№ 27 — Rocznik XV. Niedziela, 2 lutego 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówi we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Laffitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **luty i marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** talara **5** fenygów, dla miejscowych **25** srgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 1 lutego.

Najświeższe dzienniki francuzkie poświęcają swe szpalty znowu Bonapartystom, którzy nie przestają to w ten to w ów sposób przypominać się światu.

Dziś mówią o nich dzienniki z dwojakiego powodu: raz z powodu ogłoszenia kilkułamowego listu p. Duvernois, uważanego powszechnie za manifest excesarzowéj i małoletniego Ludwika, którego list ten nazywa „niespisaną jeszcze księgą, któréj sam tytuł ręczy za powodzenie“, drugi raz z powodu procesu wytoczonego przez ks. Napoleona p. Wiktorowi Lefranc, który kazał, jak donosiliśmy w swym czasie, wydalić kuzyna cesarskiego, przybyłego bez pozwolenia do Francyi, po za granice republiki. Były minister spraw wewnętrznych wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie czynności spełnione w téj sprawie, przez jego podwładnych. Proces przeto toczy się jedynie między księciem a p. Lefranc, jako osobą prywatną. Dotąd nie wydano wyroku, nikt jednakże nie wątpi, że tenże wypadnie na korzyść p. Lefranc, który był w prawie, wydalając księcia, co nie bacząc na dekret wygnańczy, przybył samowolnie w celach agitacyjnych na ziemię francuzką.

Minął piątek a zapowiedziana reforma wyborcza nie ukazała się w Radzie państwa. N. f. Presse, która wczoraj głosiła, iż piątek będzie dniem wiekopomnym w dziejach austryackich, dziś widząc, że nadzieje jéj jak już tyle kroć tak i tym razem, nie ziściły się, odbija się na Polakach, Czechach i Tyrolczykach, na których po swojemu napada, robiąc ich odpowiedzialnymi za zwłokę, jakiéj doznaje ustawa o bezpośrednich wyborach. Zresztą na polu polityki austryackiéj nic nie zaszło ważniejszego, ani téż z posiedzeń obu izb przedlitawskich mamy cośkolwiek do zapisania, coby na baczniejszą zasługiwało uwagę.

Dzienniki angielskie nie mogą dotąd powrócić do równowagi, z jakiéj zostały wyrwane przyjazdem do Londynu hr. Szuwałowa, którego przyjazd był hasłem do podniesienia głośnéj dziś środkowo-azyatyckiéj sprawy. Poważny Times nie przestaje domagać się od gabinetu p. Gladstone, aby sprawę rzeczoną załatwił zgodnie z honorem i stanowiskiem Anglii i baczył na to pilnie, by wyprawa rosyjska do Chiwy nie zaszkodziła w niczém jéj interesowi. — Co się zaś tyczy wyprawy do Chiwy, to dzienniki londyńskie donoszą, że celem dania takowéj tém większego znaczenia ma stanąć na jéj czele jeden z wielkich książąt rosyjskich.

Duński folkething przekazał wniosek rządowy, domagający się 17 milionowego kredytu na cele uzbrojenia, komisyi budżetowéj. Minister wojny i marynarki bronił przy téj sposobności z wielkiém powodzeniem wniosku rządowego i przyczynił się tym sposobem do rozbrojenia opozycyi.

Od sprawozdawcy naszego sejmowego z Berlina odbieramy następującą korespondencyą:

„Wczoraj toczyły się w izbie poselskiéj rozprawy szczegółowe nad proponowanemi przez komisyą zmianami do artykułów 15 i 18 ustawy państwowéj. W dyskusyi nad artykułem 15 przemawiali przeciwko projektom komisyjnym dr. Windhorst, (Meppen) za niemi dr. Petri. Po przemówieniu dr. Falka i rekapitulacyi referenta dr. Gneista zamknięto dyskusyą i przystąpiono do głosowania nad poprawkami, podanemi przez p. Virchowa, Dunckera, Bahlmana, Eberbordta do artykułu 15, które znaczną upadły większością. Projekt komisyi, zmieniający całkowicie znaczenie artykułu 15 przeszedł 262 głosami przeciwko 117 głosom. Do mniejszości należeli stronnictwo katolickie, część frakcyi zachowawczéj i polscy posłowie. — W rozprawach nad artykułem 18 zabierali tylko głos pp. Duncker i Reichensperger (Koblencya), poczém w imiennem głosowaniu przyjęto również dodatki przez komisyą zrobione do artykułu 18.

Dzisiaj podaną została następująca interpelacya:

„Jakie powody skłoniły rząd królewski do wydania w ostatnim czasie rozporządzeń, które wbrew prawom i przepisom nakazują, ażeby

1. nauka religii w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańsk. tylko w języku niemieckim,
2. nauka zaś języka polskiego jako obowiązująca tylko przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, przy szkole realnéj w Poznaniu i przy gimnazyum w Ostrowie były udzielane.

Berlin, dnia 31 stycznia 1873.

Wierzbiński.

Popierają:

T. Chłapowski, Schröder, Rybiński, Łaszewski, ks. R. Czartoryski, Koczorowski, dr. Szuman, Wegner, dr. W. Szuldrzyński, Morawski, Rutz, Kantak, Łyskowski, K. Sczaniecki, Pilaski, Chełkowski, S. Chłapowski, Skrzydlewski, v. Mallinckrodt, Hüffer, Evers, dr. Lieber, dr. Reichensperger (Koblencya), Thissen, Freih. v. d. Loë, Engeli, dr. Kampfschulte, Rudolphi, v. Grand-Ry, Bernards, Kehler, dr. Lindemann, dr. Brüel, Freih. v. Schorlemer-Alst.“

Podając powyższą wiadomość, możemy tylko z swéj strony wypowiedzieć oczekiwanie, ażeby wszyscy posłowie obecni byli przy obradach nad interpelacyą, która prawdopodobnie w przyszłą środę przyjdzie pod dyskusyą.

Nowa konwencya kartelowa.

W wczorajszym numerze pisma naszego zamieściliśmy w dosłownem brzmieniu wymianę nót, jaka nastąpiła w sierpniu roku 1872 między pp. Pfulem z jednéj, Westmannem z drugiéj strony, pierwszym reprezentującym interesa cesarstwa niemieckiego w Petersburgu, drugim reprezentantem ministerstwa spraw zagranicznych rosyjskiego. Noty te obu dyplomatów niemieckich, z których jeden przemawia w imieniu niemieckich Prus, drugi w imieniu słowiańskiéj rzekomo Rosyi, poprzedziły ową umowę, zamieszczoną już w naszym Dzienniku przed kilku miesiącami, która, mając siłę obowiązującą na przeciąg czasu dwuletni, zwraca się widocznie i jedynie nie przeciw komu innemu, jak przeciw poddanym polskim tak Prus jak Rosyi, a nakłada tak jednemu, jak drugiemu państwu obowiązek chwytania, oddawania do najbliższych władz administracyjno-wojennych a następnie wydawania za granicę obustronnych poddanych pod pozorem włóczęgostwa i nieposiadania legalnego paszportu. Jest to, mniejsza o formę i nazwę, dawna konwencya kartelowa odnowiona tylko po zniesieniu pierwszéj w znacznie uciążliwszy sposób. Dawniejsza konwencya, jeśli sobie brzmienie jéj dokładnie przypominamy, ograniczała się na zbiegach wojskowych i pospolitych zbrodniarzach. Inaczéj obecna umowa. Umowa ta daje, jeśli tak wolno powiedzieć, pośrednio wolny wręb na skompromitowanych politycznie tak jednemu, jak drugiemu rządowi, bo rzecz naturalna, że wychodźca polityczny nie może się zaopatrzać w legalny paszport a treść zawartéj świeżo umowy daje prawo i nakłada obowiązek chwytania i odstawiania wszelkich, jakichkolwiekbądź bezpaszportowców. Nowa konwencya kartelowa między Prusami a Rosyą w formie najszkodliwszéj dla naszych rodaków, jest więc smutną i dotykalną rzeczywistością, z którą się liczyć i któréj złym skutkom, o ile możności zapobiedz należy. Zwracamy się w téj mierze do naszéj deputacyi w sejmie pruskim. Jest to przedmiot do interpelacyi w przedmiocie sprawdzenia samegoż faktu, który władze pruskie widocznie ukrywać i przemilczeć się starają, który przeciwnie dzienniki oficyalne rosyjskie jakby z pewnym umyślnym naciskiem już teraz powtórnie ogłaszają. W razie przyznania prawdy samegoż faktu ze strony ministerstwa, należy według zdania naszego uderzyć w widoczną nielegalność podobnéj umowy, która drogą wymian not i korespondencyi ministeryalnéj przemyca, jeśli tak wolno powiedzieć, na nowo, zniesioną konwencyą kartelową a wymagającą konstytucyjnie zatwierdzenia reprezentacyi politycznéj kraju, ponieważ nakłada na państwo ciężary finansowe. W takim razie przedstawia się naszéj deputacyi sejmowéj pożądana i wdzięczna na jéj stanowisku sposobność wniosku o unieważnienie zawartéj między Prusami a Rosyą co dopiero umowy. Zadanie to ułatwia jéj niezmiernie dawniejszy bardzo troskliwie, sumiennie i bystro, a z użyciem wszelkiego prawniczo-politycznego materyału wypracowany wniosek deputowanego Rönnego z Solingen. Wniosek ten podany przez zacnego deputowanego w miesiącu czerwcu roku 1863 znajduje się naturalnie w archiwum sejmowém. Dość go odszukać i zużyć, by podać Izbie przekonywające i bijące w oczy argumenta przeciw tyle szkodliwéj dla ziomków naszych nowéj umowie kartelowéj. Polecamy więc raz jeszcze całą sprawę tę wraz z wnioskiem Rönnego, jako niezmiernie użytecznym, jeśli nie wystarczającym zupełnie materyałem, uwadze i pieczołowitości naszéj deputacyi w łonie sejmu pruskiego.

* Od p. Bronisława Zaleskiego Sekretarza Towarzystw. Historycznego w Paryżu odbieramy następujące pismo:

Upoważniony przez grono rodaków i przyjaciół w Paryżu zamieszkałych, i w skutek ich życzenia, upraszam Szanowną Redakcyą o umieszczenie w pismie swojém następnego oświadczenia:

Od dwóch mniéj więcéj tygodni powtarzają dzienniki wiedeńskie, że niektórzy członkowie emigracyi polskiéj, przesłali przyjaciołom swoim w Galicyi pewne rady, tyczące się reformy wyborczéj. Wiadomość jest prawdziwą, i nie wacham się bynajmniéj jéj potwierdzić dodać tylko muszę, że interpelacye jakim uległa, ni; zawsze z istotą rzeczy były zgodne. W żadnym z wysłanych ztąd listów nie było powiedzianém, że deputowani galicyjscy za rozciągnięciem bezpośrednich wyborów do Galicyi, sami głosować powinni. Czy mają oni wotować za czy przeciw; czy też od głosowania się powstrzymać; czy w dyskusyi nad tym przedmiotem mają wziąść udział, czy nie; wszystko to jest kwestyą parlamentarnéj taktyki, o któréj my z tak daleka sądzić nie możemy.

Byłoby nawet z naszéj strony wcale niewłaściwém wystąpieniem, gdybyśmy przedmiot, wyłącznie należący do kompetencyi deputowanych galicyjskich, rozstrzygać chcieli. Zapatrując się na rzecz z ogólnego zupełnie stanowiska, wyraziliśmy tylko mniemanie, że w reformie wyborczéj, nawet gdyby takowa rozciągniętą być miała do Galicyi, nie widzimy jeszcze dostatecznego powodu dla rodaków naszych, aby z dotychczasową polityką swoją całkiem zerwali, Reichsrat opuścili, na drogę biernéj opozycyi przerzucili się, i tym sposobem w jednym kierunku z Czechami się spotkali. Ze względu na ogólną polityczną sytuacyą, i nie wchodząc bynajmniéj w nieznane i niedostępne dla nas szczegóły, odradzaliśmy tylko opuszczenie Reichsratu i wspólną z Czechami drogę *. W podobnych radach nie było nic ani nowego, ani też niezwykłego. W téj myśli odzywaliśmy się przy każdéj sposobności od czasu pamiętnéj pielgrzymki do Moskwy, a grożące zerwanie deputowanych galicyjskich z rządem wiedeńskim, było tylko nowym dla nas powodem do powtórzenia słów dawnych. W obec tego co się dzieje w Prusach i Rossyi, zerwanie to wydało nam się nader niebezpiecznem, i było dla nas rzeczą sumienia raczéj o porozumieniu się do naszych rodaków przemówić. Lecz nie do nas należy sądzić o środkach i drogach do takowego porozumienia, ani téż o saméj praktycznéj jego możliwości. Jest to rzeczą jednych tylko deputowanych galicyjskich.

Tu dodać jeszcze muszę, że wszystkim naszym w tym względzie radom, towarzyszyły ważne i wyraźne „jeżeli“. Doradzaliśmy Rodakom porozumienie, jeżeli rząd ze swéj strony rzetelne i znaczące ustępstwa ofiaruje. Czy zaś rząd takowe ofiarował lub ofiarować zamyśla, o tem nie wiemy i wiedzieć nawet nie jesteśmy w stanie.

Bronisław Zaleski.

Paryż, 28 Stycznia 1873.

* Co do nas, wypowiedzieliśmy w tym względzie już nasze zdanie. (Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza przywiléj z dnia 30 grudnia 1872 r. co do wygotowania wystawionych na właściciela obligacyi powiatowych powiatu średzkiego w sumie 250,000 tal. celem udziału w budowie kolei żelaznéj z Poznania na Środę do Kluczborka.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 29 stycznia.

(Tutejszy korespondent warszawskiéj Niwy i tak zwani „emigranci.“)

(T) Pisząc w jednéj z mych korespondencyi o ściganiu tak zwanych emigrantów przez władze austryackie w Galicyi (nawiasem powiedziawszy ściganie to ustało teraz), nadmieniłem, że są złośliwi, którzy głoszą, że sami krajowcy zanoszą żale na emigrantów „z powodu, że ci najlepsze posady z przed

Literatura polska.

Teka Narodowa. — Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830—1831. Rys historyczny poparty papierami generała hr. Krukowieckiego, przedostatniego prezesa rządu narodowego, skreślił Karol Forster, b. major sztabu głównego. — Berlin, 1873.

W naszych czasach trudniących się przeważnie bądź to dziejami odległéj bardzo przeszłości, bądź to belletrystyką lub dziedziną nauk przyrodzonych, należy powitać ze szczerém zadowolnieniem każdą publikacyą, poświęconą bieżącym potrzebom kraju lub téż świeżéj i z naszą teraźniejszością bezpośredni związek mającéj przeszłości. Z tego powodu żałować należy przeciągającéj się długo bardzo pauzy w wydawnictwie Dziejów powstania roku 1831 Mierosławskiego, rzeczy równie dobréj treści, jak nieznośnego stylu, daléj Dziejów powstania r. 1863 Gillera, które się zatrzymały na samym, jeśli tak wolno powiedzieć, progu wypadków 1861. Świeżo ogłoszone w odcinku Czasu Pamiętniki generała Dembińskiego są ważnym przyczynkiem do historyi wojennéj i politycznéj r. 1831, ważniejszym może jeszcze do patologii autora samego i wskazanych na stósunki z nim osobistości. Publikacya p. Forstera pojawia się jako rodzaj przypadkowéj zresztą całkiem i mimowolnéj odpowiedzi na Pamiętniki generała Dembińskiego, które potwierdzają do pewnego stopnia niekorzystną opinią, jaka otaczała swego czasu nader namiętnie i otacza dotąd pamięć generała Krukowieckiego.

Leży w własnościach natury ludzkiéj, leży daléj w naturze i charakterze każdéj dotkniętéj klęską sprawy szukać z żalem i namiętnością sprawców złego, wynajdywać sobie kozłów ofiarnych i cieszyć się moralną czy materyalną zemstą nad niemi. Po bliższém, chłodniejszém i sumienniejszém rozpatrzeniu rzeczy pokazuje się zwykle, że źródło złego tkwiało głębiéj, że okoliczności noszą większą winę, aniżeli ludzie, a że mniemani winowajcy zgrzeszyli jedynie tylko albo nieudolnością sprostania trudom położenia albo nieszczęściem, iż zajmowali wybitne i wpływowe stanowisko w chwili, w któréj powodzenie było niepodobieństwem, a jedyném podobieństwem przypieczętowania swém nazwiskiem klęski. Przykładów podobnych wskazują dzieje bez liku; dość wspomnieć nazwiska Macka, Duponta, Marmonta, Görgeya, Bazaine'a, z dziejów naszych samego Stanisława Augusta, generała Ponińskiego, wreszcie Krukowieckiego. Opinia publiczna, publiczna drażliwość rzucają na nich kamieniem, mają dla nich w swym słowniku na pogotowiu miano „zdrady i zdrajców.“ Rzeczą historycznego sądu potém rozstrzygnąć, o ile zarzut podobny był słusznym, o ile żal i namiętność potrafiły pod wrażeniem nieszczęścia zachować równowagę lub téż przeciwnie, skrzywić i sfałszować prawdę. Jeźli kto, to z pewnością generał Krukowiecki, to z pewnością sukcesor rządu narodowego po wypadkach nocy 15 sierpnia, doświadczył na swéj ciężko dotkniętéj osobie praktyki tego „privilegium odiosum.“ Kto wspomina, nie znając bliżéj rzeczy, powstanie r. 1831, kto czerpie swą wiadomość o niém ze zwykłych opowiadań, wrażeń i tradycyi dziecinnego wieku, łączy zawsze nazwisko Krukowieckiego z upadkiem sprawy narodowéj, robi go jeśli nie wyraźnym zdrajcą, to przynajmniéj główną klęski sprężyną. Opinia podobna dolegała boleśnie generałowi Krukowieckiemu; w interesie ocalenia imienia swego jako człowieka i Polaka, zebrał tedy jeszcze w roku 1844 wszelkie dokumenta i materyały mogące posłużyć ku obronie jego postępowania i posłał je p. Forsterowi, dawnemu swemu adjutantowi, do ogłoszenia w właściwym czasie. P. Forster wywiązuje się obecnie z poleconego mu zadania. Jest to trochę późno, a sam interes generała Krukowieckiego byłby wymagał, aby ta publikacya była nastąpiła, gdy jeszcze więcéj aktorów tragedyi r. 1831 było przy życiu. Lepiéj późno, jak nigdy jednakże, a z tego wychodząc stanowiska, nie mamy powodu żalić się na choć spóźnioną nieco obronę p. Forstera. — Nie mogąc w naszém pobieżném sprawozdaniu wdawać się w dosłowne przytaczanie dokumentów, ograniczymy się, bez szkody zresztą dla rzeczy i zacnéj intencyi wydawcy, na ich streszczeniu, na wyciągnieniu z nich, jeśli tak wolno powiedzieć, sensu moralnego.

Po ustąpieniu z placu Chłopickiego, po złożeniu z dowództwa Radziwiłła po bitwie Grochowskiéj, był Krukowiecki, według stopnia zajmowanego w hierarchii wojskowéj najbliższym i najpierwszym kandydatem do naczelnéj komendy. Jak wiadomo, padł wybór rady wojennéj z dnia 26 lutego nie na niego, lecz na Skrzyneckiego, któremu bitwa pod Dobrem większą może nieco nad zasługi zrobiła sławę. Krukowieckiemu dostała się pod nowém naczelném dowództwem rola równie uciążliwa, jak nieobiecująca wawrzynów — gubernatora stolicy. Że Krukowiecki obowiązków swego stanowiska umiał dopełnić, nie wątpimy i wierzymy chętnie jego rzecznikowi. Że zeń nie był zadowolony, że się niém uczuł do pewnego stopnia upokorzony w swéj ambicyi, skrzywdzony w prawdziwych czy mniemanych zasługach, przekonywają nas dokumenta, korespondencye i memoryały z owéj epoki, oddrukowane w książce p. Forstera. Generał Krukowiecki, usunięty na bok przez Skrzyneckiego, spogląda z widocznym niesmakiem na jego kwietniowe tryumfy; wre między nimi jeśli cicha, to tém namiętniejsza rywalizacya, która dopiero po klęsce Ostrołęckiéj a bardziéj może jeszcze po sromotnéj wyprawie na Rydygiera dostrzegalne przybiera formy. Jeśli Krukowiecki, uprzedzając pamiętne oskarzenie Prądzyńskiego z dnia 27 lipca, podaje do rządu narodowego memoryały mające za przedmiot wykazywanie błędów i niedołężności naczelnego wodza, mści się tenże na Krukowieckim destytucyą z gubernatorstwa stolicy, wplątaniem osób bliskich jego, jak cukiernika Lessla, jak pułkownika Słupskiego w sławny proces wywołany denuncyacyą Cybulskiéj.

Mała ta i drobnostkowa wojna, nie wpływająca na ogólny tok wypadków wojennych i politycznych, pozostaje przecież faktem obojętnym jeżeli nie psychologicznie, to dziejowo a właściwie wielka i historyczna rola rozpoczyna się dla generała Krukowieckiego z chwilą destytucyi Skrzyneckiego w Bolimowie a bardziéj jeszcze z nocą 15 sierp. W Bolimowie dostało się naczelne dowództwo najniefortunniejszém zrządzeniem losu Dembińskiemu, którego podrzuty niespokojnéj krwi i gorszące wybryki nietaktu zdepopularyzowały w obliczu wojska i publiczności warszawskiéj w przeciągu kilkunastu nieledwie godzin. Potrzeba nowéj zmiany dowództwa okazywała się widoczną; chodziło tylko o człowieka, którego nie było, chodziło o ofiarę gotową przyjąć buławę, od któréj się Prądzyński, Małachowski, Łubieński kolejno wymawiali. Wśród téj anarchii wewnątrz, wśród nacisku podchodzącéj coraz bliżéj armii Paszkiewicza z zewnątrz, nastąpił grom 15 sierpnia, pożałowania godny politycznie nie tyle, iż zrzucił głowy kilkunastu po większéj części niewinnych osób, ile raczéj, że obalił dotyczasowy organizm powstania, nie wznosząc na jego miejsce nic radykalnie nowego. Z kataklizmu nocy 15 sierpnia wypływa na widownią wypadków jako pierwszorzędna

nosa nam zabierają.“ Przytoczywszy tę pogłoskę dodałem, że uważam ją za złośliwą plotkę a szanowna redakcya Dziennika Poznańskiego w przypisku do méj korespondencyi dodała także, że uważa „takie wieści za proste plotki, trudno bowiem przypuścić aby brat przeciw bratu takiéj nikczemności się dopuszczał.“

Zupełnie na to zdanie się piszę i dla tego z niemałém i niemiłém zdziwieniem wyczytałem w Niwie korespondencyą „z Galicyi,“ która w sposób co najmniéj niegodziwy o emigracyi wśród nas osiadłéj wyraża się.

Oto autor korespondencyi z Galicyi zamieszczonéj w najnowszym numerze pisma warszawskiego, usiłując bronić dr. Dobieszewskiego dymisyonowanego inspektora szpitali, który z niewiadomyeh mi powodów niekorzystną miał opinią wśród tak zwanéj emigracyi, i téj to opinii może głównie swój upadek zawdzięcza, otóż autor korespondencyi przedstawiając pana Dobieszewskiego jako ofiarę intryg jakichś, pisze między innémi: „Ale był nadto wszystko jeden nieprzyjaciel (Dobieszewskiego), groźniejszy, przyczajony, prawiący o miłości, odziany w płaszcz tkany z nieszczęść i łez (!) którym to tak łatwo trafić do serc naszych. Ta napływowa ludność, która tu przychodzi z tak wysokiém rozumieniem o swoich „zasługach, że sądzi, iż jéj się należy brać wszystko przed innymi (!) przybyła do swoich tworzy jednak koteryą odrębną, ma swoje schadzki osobne (!) swego naczelnika (!) który daje najlepszy impuls działania (!) i t. d.“ A daléj powiada ten zacny korespondent, że zdaniem krzykaczy, co to noszą wysokie buty, jak doktor (Hoszard) poseł z Bochni, jedni tylko są na świecie wielcy lekarze, inżynierowie, administratorowie i t. p., to jest ci, którzy z tego kółka (emigrantów) wychodzą, a że reszta, która została na swojéj grzędzie, choćby się czego uczyła, już nie warta im czyścić butów. Koterya ta (napływowéj ludności) trzyma się mocno za ręce, idzie gwałtownie naprzód do chleba i znaczenia, rozpychając wszystko i depcąc, co jéj zawadza.“

Otóż tak pisze Polak z Galicyi o Polakach z Korony i Litwy „brat o braciach.“ Nie znam tego pana korespondenta i znać go nie chcę, ale żałuję pana Dobieszewskiego którego do tylu różnych nieprzyjemności ta może największa spotkała nieprzyjemność, że ktoś niepowołany — przypuszczam — użył jego mało znaczącéj i mało kogo obchodzącéj osobistéj sprawy, do tak niegodziwego wystąpienia przeciw rodakom zakordonowym, wśród nas żyjącym i to jeszcze do wystąpienia w piśmie wychodzącem pod cenzurą moskiewską. Redakcya Niwy jednego z najlepszych niewątpliwie pism literackich, niedopilnowala się widocznie, skoro tak niepoczciwe oskarzenie ofiar rządu moskiewskiego w rzeczonéj korespondencyi zamieściła i to w celu śmiesznéj reklamy dla pana Dobieszewskiego, który notabene należy także — że tu użyję wyrażeń korespondenta Niwy — do napływowéj ludności, lecz téj co się nie może odziać płaszczem tkanym z nieszczęść i łez bo przychodzi tu za najlegalniéjszym paszportem Waszawskim, i która pomimo że nie może mieć wysokiega rozumienia o swoich zasługach, sądzi że jéj się należy brać wszystko przed innymi i która bardzo gwałtownie idzie naprzód do chleba i znaczenia.

Na każdy sposób p. Dobieszewski powinien by poznać swego obrońcę, ktory w tak niefortunny sposób kruszy w jego nibyto obronie kopię w warszawskiéj Niwie i poprosić go, by na przyszłość jeżeli mu w opinii ludzi uczciwych szkodzić niechce, raczył niezajmować się jego osobą.

Z Anglii, 27 stycznia.

(Polacy w Bradford, Halifax, Blaekburu, Aeczington i Padikam. — Słów kilka w odpowiedzi korespondentowi Dziennika z Krakowa. — Śmierć Lorda Lytton. — Spór w południowéj Walii. — Okólnik p. Disraeli i nadchodząca sesya parlamentu.)

Idąc drogą obraną, przypada mi dziś z kolei wymienić Polaków zamieszkałych w Bradford.

Antoni Mazurkiewicz z Lubelskiego w Kongresówce. — Wieść o formujących się szeregach wojsk polskich w Galicyi w r. 1848 nie dozwoliła dorostkowi dosiedzieć na ławie szkólnéj. Uchodzi po za kordon, mimo woli rodziców, a nieznalazłszy tego co szukał w Galicyi, wstępuje w szeregi legionu polskiego na Węgrzech — gdzie służąc w piechocie całą odbył kampanią. Po ukończeniu jéj dostawszy się do Anglii, oddał się nauce ciesielstwa i stolarstwa. — Wyzwolony pojął córkę mistrza swego za żonę i wkrótce z nim i rodziną jego udał się na kolonią do Nowéj Zelandyi.

Ale że Polakom, a szczególnie emigrantom politycznym, nie bardzo na koloniach się wiedzie, niezadowolony powrócił do Anglii. Nowy porządek rzeczy w Galicyi, zniewolił i jego do powrotu. Że jednak władze tamtejsze według swego widzimi się tłumaczą wolność konstytucyjną — zmuszonym więc był opuścić kraj, poniósłszy znaczny uszczerbek w funduszach. — Po powrocie do Anglii osiadł w Bradford i trudni się stolarstwem.

Jan Stefanowski z Wołynia. W kraju był pisarzem w zarządzie dóbr prywatnych. W r. 1848 wstąpił do batalionu 1go piechoty na Węgrzech, którego losy podzielał do ukończenia wojny. Pierwszą pracę na emigracyi znalazł w Londynie, u żydka polskiego przy szyciu pantofli. Kształcąc się daléj w sztuce Kilińskiego osiadł w Bradfokel, założył pracownią na siebie i ożenił się. Rok 1863 i jego powołał do walki na ziemi rodzinnéj. Po upadku powstania wrócił do Anglii, pracując jak dawniéj, szyjąc buty, lecz niestety! już nie Moskalom.

Wincenty Brzuszkiewicz z Ujazdowa nad Sanem w Galicyi — w r. 1848 służył w legionie polskim na Węgrzech. Będąc cukiernikiem w kraju oddał się zawodowi temu i na emigracyi. — Ożenił się i ma familią.

Alexander Swiniarski z Torunia z Prus Zachodnich w kraju pracował około roli i ogrodnictwa. — Tutaj wyuczył się stolarstwa u Mazurkiewicza, i w tym zostaje zawodzie.

Janasz Cohn z familii żydowsko-polskiéj — patrycyuszów. Urodzony w Warszawie, tam ukończył nauki w szkole przemysłu i handlu. — W roku 1863, idąc za popędem młodzieńczego serca, wstąpił w szeregi walczących braci, dzieląc ich losy w nierównym boju. — Po nieszczęśliwém ukończeniu powstania przybył do Anglii. Wyniosłszy z kraju niepoślednie zasoby wiedzy i ukształcenia, przyswoił sobie w krótkim czasie i język angielski; i to mu otworzyło karierę w domach handlowych. — Zrazu objął posadę korespondenta i buchhaltera, dzisiaj jest szefem biura jednego z główniejszych domów hurtownych w Bradford. Włada doskonale siedmioma językami i niezawodnie pierwszym jest lingwistą w tém mieście, które posiada znaczny kontyngens cudzoziemców, szczególnie z krajów niemieckich. Jest młodym, bezżennym i serdecznym Polakiem. — Daj Boże! by dorastające pokolenie Polaków, wyznania mojżeszowego, takich jak on wzięło soto sobie ludzi, za wzór do naśladowania.

Tutaj także mieszkają:

Pani Mroczkowska z familią. Mąż jéj Maximiliam Mroczkowski opuścił Anglią w r. 1863 spiesząc do szeregów narodowych. — Według raportów wojennych, odznaczył się w jednéj z potyczek, ocalając życie swego naczelnika. Po ukończeniu walki niepowrócił i niesprowadził żony i dzieci do Galicyi, gdzie obecnie się znajduje. Gdyby te wyrazy wpadły w oko jego, lub kogoś ze znajomych jego, niechaj go to skłoni do porozumienia się w interesie jego familii za pośrednictwem L. Jastrzębskiego w Halifax.

Pani Kierońska z familią. — Wdowa po śp. Kierońskim. Zmarły był rodem z Galicyi, i służył w legionie polskim. — W r. 1863 pospieszył do szeregów walczących na ziemi ojczystéj. Ranny i wzięty do niewoli, popędzonym został na Syberyą, gdzie wycieńczony nędzą i słabością zakończył życie ofiarne w Tomskim szpitatalu.

W Halifax osiedli:

Ludwik Jastrzębski z Kalwaryi Zebrzydowskiéj w Galicyi. Uczeń akademii technicznéj we Lwowie w r. 1848 wstąpił do batalionu 1 piechoty polskiéj na Węgrzech — dzieląc losy towarzyszy broni, do końca powstania. W Anglii pierwszą otrzymał pracę jako wyrobnik w farbiarni wyrobów wełnianych, nie długo jednak pozostał przy niéj. Pan Branicki mając zamiar szlachetny dopomożenia kilku młodym oficerom, do dalszego wojskowego wykształcenia, powołał i jego pomiędzy innymi do Paryża w tym celu, za pośrednictwem p. Sągailły. Nim atoli policya francuzka zgodziła się była, na pobyt jego w tém mieście, otrzymał wezwanie od naczelnéj władzy Tow-Dem. Pol. z Londynu, by w inne udał się strony przeznaczywszy odmienny kierunek jego usiłowaniom.

Z powrotem do Anglii znalazł pomieszczenie w wydziale rysowników w fabryce dywanów w Halifax. Będąc żonatym i ojcem familii uczuł potrzebę zmiany swéj pracy. Rzucił się do handlu, i po kilkuletnich zabiegach i pracy, udało mu się założyć skład tytoniu, cygar i przyrządów fajczarskich — dający mu obfitsze środki do wyżywienia i wychowania familii składającéj się z żony i trzech synów.

Skalski emigrant z roku 1831 z Królestwa polskiego. Czterdzieści lat życia tułaczego spędził częścią we Francyi, częścią zaś w Anglii. Dawniéj bywało utrzymywał się nauczaniem języka francuzkiego, dzisiaj stary i nie zdatny do pracy, polega na szczodrości serc szlachetnych, o które w Anglii nie trudno.

W Blackburn mieszkają:

Karol Kisielowski z Bochni w Galicyi. Uczeń szkoły technicznéj we Lwowie, w r. 1848 — wstąpił do piechoty legionu na Węgrzech. Po ukończeniu wojny, wyszedł do Turcyi a późniéj do Anglii. Dostawszy się do zakładu korzenno-bławatnego, tak zwanéj „Cooperative Society“ jako zawiadowca filii około miasteczka Padiham, po latach kilku otrzymał sklep ten na własność, sposobem kupna, płacąc należytość na raty. Ożenił się, a znalazłszy w swéj małżonce, godnego wspólnika do pracy, spłacił po mału dług ciążący na sklepie. Zdwoiwszy swój kapitalik, przeniósł się do Blackburn, gdzie ma sklep korzenny już większych rozmiarów, i obszerniejsze pole do działań spekulacyjnych.

Jan Aleksander Koczorowski z Wołynia. W kraju oddawał się nauce lekarskiéj — wyszedłszy w r. 1848 do Galicyi, udał się ztamtąd do formu ącego się legionu polskiego na Węgrzech, w którym służył jako lekarz batalionowy. — Po przybyciu do Anglii ofiarował swą pomoc cierpiącéj ludzkości, która nie zawsze płacąc piękném za nadobne, tylko miernie wynagradzała jego trudy. Wojna krymska otwierając obszerne pole do działań lekarskich, i jego znalazła w gronie eskulapów w lazaretach wojskowych w Scuttari. Powróciwszy ztamtąd dawnemu poświęca się zawodowi. Jest żonatym i bezdzietnym.

W Aecrington przebywa.

Henryk Kisielowski brat młodszy Karola — w Krakowie pobierał nauki w szkole technicznéj. Wyszedłszy na emigracyą do Anglii pracował zrazu u brata swego — a poduczywszy się języka angielskiego dostał się do wydziału rysowników w fabryce druku perkali i płócienek kolorowych. Po skończonym terminie nauki, zajął miejsce rysownika w téj saméj fabryce — jest dotychczas kawalerem.

W Padiham mieszka:

Teofil Tomaszewski ze Staszowa w Królestwie polskiém, w r. 1848 odbył kampanią węgierską w 1 batalionie piechoty legionu polskiego. Krawcem będąc w kraju, i w Anglii tą samą zajmuje się pracą. Jest żonatym i ma familią, ciesząc się powodzeniem mierném.

Nim przejdę do wypadków bieżących, pozwolę sobie napisać kilka wyrazów, z powodu uwag zamieszczonych w korespondencyi z Krakowa, pod datą 6 stycznia. Przytoczony list w rzeczonéj korespondencyi mówi: „Poznałem dużo osób sympatyzujących z Polską i szkoda bardzo, że od śmierci jenerała Zamoyskiego, nikt z naszych rodaków, nie podjął się prowadzić daléj nici, zawiązanych przez jenerała w Anglii stósunków. Wstyd powiedzieć, że Towarzystwo literackie, kreacya lorda Dudleya Stuart i Zamoyskiego, w téj chwili ani jednego członka nie ma Polaka, po za Anglią mieszkającego, i wyłącznie angielskiemi pieniędzmi się podtrzymuje. Że w Anglii wiele jest osób sympatyzujących z Polską, nie tylko nie jest rzeczą szczególną, ale bardzo nuturalną a nawet poniekąd konieczną, bo wynikającą z natury samejże wolności, która tutaj od wieków szeroko się rozsiadła, wszystkie instytucye swą napiętnowała cechą i tak ogółowi jako też jednostkom, kazała miłować i szanować swobodę, a brzydzi się ciemięstwem i niewolą. Polacy, walczący od lat stu za najświętsze swe prawa, zawsze zajdowali gorących przyjaciół i wielbicieli swych usiłowań pomiędzy ludem angielskim — chociaż nie da się toż samo powiedzieć o ich rządach, które szły bardzo często wbrew sympatyi jeżeli nie woli rządzonych, w międzynarodowych swych działaniach. Ależ sympatyą ludu angielskiego posiadali i Włosi w swych usiłowaniach z tą jednak różnicą, że znaleźli ludzi pomiędzy sobą, którzy mieli namacalną odnieść korzyści z przyjaznych sobie uczuć — czy Polacy wpływowi a szczególnie Towarzystwo literackie, byli w stanie lub umieli praktyczny nadać kierunek owéj sympatyi — pozwalam sobie powątpiewać, bo czynności pożytecznych Towarzystwa, nie widzę w skutkach, a przecież istnieje ono kilkadziesiąt lat.

Mając zamiar pomówić późniéj o instytucyach powstałych tutaj w łonie emigracyi lub za jéj pośrednictwem, przyjdzie koléj także i na Towarzystwo literackie — a tutaj nadmienię jeszcze, że z śmiercią lorda Dudleya Stuart Towarzystwo także rzeczywiście umarło, a teraźniejsze ruchy jego to tylko wybryk upiora pokutującego za grzechy nieboszczyka, marnować zaś grosz polski na działania jakie ono przedsiębrało i jeszcze wypełnia — byłoby więcéj jak szkodą, bo prawdziwym grzechem.

Lord Lytton, lepiéj znany pod nazwiskiem Bulwer Lytton, umarł dnia 18 b. m. w wili swojéj Argyll Lodge w Torquay. W nim traci Anglija jednego z najsławniejszych mężów na polu piśmiennictwa narodowego. Urodzony w roku 1805 z ojca jenerała Bulwer a matki Lytton, która ród swój wywodząc od książąt Walii spowinowaconych z domem Tudor, po kądzieli miał krew panującéj familii w swych żyłach. Kreowany najprzód baronetem, w r. 1866 z Izby niższéj przeniesionym został z tytułem Lorda Lytton do Izby panów, za rządów hrabiego Derby.

Zawód polityczny rozpoczął w szeregach skajnego liberalizmu, będąc atoli wyznawcą tych zasad rozumem jeno i nauką, a z przywyknienia, związku krwi i okoliczności społecznych arystokratą rzeczywistym, przeniósł się szybko do obozu przeciwnego, skoro tylko demokracya przeniosła walkę z pola słów i szermierki ustnéj — w dziedzinę praktycznego zastósowania swych zasad do instytucyi krajowych. Uczony, a nawet czasami wzniosły mówca, nie posiadał rzeczywistego geniuszu oratora, nie łącząc bowiem rozumu z uczuciem, nie przekonywał słuchaczy swojemi słowy, lecz mimowoli nasuwał myśl wątpienia w szczerość jego. Wiedział on o tém sam pono, nie bardzo często bowiem odzywał się w Izbie niższéj a w Izbie panów prawie nigdy.

Karyera polityczna zaspokajała dumę jego rodu, zaś chęć osobistego wywyższenia się przeniósł on zupełnie na pole literatury. Prace jego są rozliczne i odnoszące się prawie do wszystkich jéj działów. Pisał poezye, dramata, powieści, rozprawy krytyczne, polityczne i naukowe. Uzyskał uznanie i pochwały swych ziomków w każdym zawodzie piśmiennictwa — któremu się podał wrażliwy umysł jego, lecz największe zaszczyty otrzymał jako pisarz powieści, które imie jego obok Waltera Skotta i Dickensa późnéj przekażą potomności.

Ciało jego zgodnie z życzeniem narodu, złożoném zostało w przybytku pamięci mężów wielkich Anglii — w Westminster, w tak zwaném kąciku poetów.

Spór pomiędzy właścicielami kopalni fabryk w południowéj Walii — a robotnikami dotychczas nie załatwiony, mimo środków zaradczych proponowanych przez osoby rozmaite, stojące na uboczu i niezawodnie ukończy się wycieńczeniem sił, jednéj ze stron wojujących — a tą prawdopodobnie będzie słabsza robotników.

Pan Disraeli wzywa swych zwolenników cyrkularzem z d. 25 b. m., by się stawili na miejscach swoich w d. 6 lutego, przeznaczonym na rozpoczęcie sesyi. Jak twierdzi Observer, postanowiła opozycya wszystkich użyć sił, by zwalczyć wnioski ministeryalne w sprawie wychowania publicznego w Irlandyi. — Na porażce ministrów w téj kwestyi buduje p. Disraeli nadzieje obalenia gabinetu i utworzenia nowego z sobą na czele. Po otwarciu sesyi parlamentu, dowiemy się prawdy, co do misyi hrabiego Szuwałowa, albowiem mimo twierdzeń dzienników, sądzą ludzie niektórzy, że bytność jego tutaj sprawę familijną miała na celu, by skojarzyć węzeł małżeński pomiędzy królewiczem angielskim a wielkoksiężniczką rosyjską.

Do tego więc czasu, jeżeli wcześniéj nie pozwoli zatrudnienie, odkładam list następny.

Z Nowego Yorku, 15 stycznia.

(Ludność amerykańska. — Przypływ emigracyi. — Bilans z r. 1871 i 1872. — Tron królewski do zajęcia. — Zmiany w rządzie. — Pożary. — Katastrofa na kolei).

(A. J.) Partya tak zwanych Nativistów jakkolwiek umie ocenić korzyści z ciągłego napływu ludności europejskiéj, z obawą jednak spogląda na możliwe następstwa, by prawdziwi Amerykanie nie znikli w olbrzymiéj stósunkowo cyfrze ludności napływowéj, nie utracili swéj przewagi politycznéj, a nawet, czy system rządu nie uległby zmianie. W tym celu proponowali dodatek do prawa, że tylko taki może być dopuszczonym do sprawowania urzędu publicznego, który wylegitymuje się przynajmniéj z trzech pokoleń zrodzonych w Ameryce. — Statystyka z roku 1871 wykazała liczbami niemożliwość wykonania podobnego projektu. Podług wykazów statystycznych ogólna liczba mieszkańców w r. 1870 wynosiła 38,500,000, z tych 5,567,229 było zrodzonych w Europie — 9,734,845 rodzice byli zrodzeni w Europie, — 10,521,233 ojcowie byli europejczycy, a 10,105,627 matki były z Europy, zatém z ogólnéj cyfry pozostawałoby Nativistom około półtrzecia miliona kobiet, mężczyzn, dzieci, starców i kalek, z których z spokojném sumieniem i całém bezpieczeństwem mogliby czerpać siły do zarządu całą Ameryką. W ciągu 1871 roku przypływ emigracyi z Europy tylko do portu Nowojorkskiego wynosił 229,639, nie licząc innych portów. Na tę cyfrę złożyły się europejskie kraje w następnym stósunku: Niemców 88,601, Irlandczyków 65,506, Anglików 36,965, Skandynawów 15,677, (Szwedów 10,154, Norwegów 2,178, Duńczyków 2,210), Francuzów 4,245, Włochów 2,309, Szwajcarów 2,600, Hollendrów 929, Moskali 713, Chińczyków 248, Belgijczyków 161, Hiszpanów 130, Polaków 130, Portugalczyków 48, Turków 20, Japończyków 14, Afrykanów 8, Greków 7. — Reszta z wszelkiéj innéj narodowości.

W ciągu roku 1872 przypływ emigracyi do portu Nowojorkskiego wynosił 293,603, czyli o 63,964 większy jak poprzedniego roku.

Od 5 maja 1847 r. do 1 stycznia 1870 przybyło ogółem emigracyi do Ameryki, podług wykazów statystycznych, 4,297,980.

Sprawozdanie za rok 1872 wykazuje następujące porównanie przywozu i wywozu produktów i wyrobów:

	1870—71	1871—72
Przywóz za cłem . .	483,635,947	579,326,616
„ bez cła . .	35,957,737	47,267,038
gotówką	21,900,624	13,743,886
	541,4[illegible]3,708	640,337,500

Wywóz produktów i

---

bledszą jeszcze tylko kopią swych poprzedników. Zadanie w chwili, w któréj je podjął generał Krukowiecki, było połączone z niesłychanemi trudnościami. Armia nieprzyjacielska znajdowała się w odległości zaledwie czterech mil od stolicy, od strony Pragi napierał ją korpus Rosena, wewnątrz zgnilizna rozkładu i upadek ducha. Brać władzę w podobnéj chwili mogło tylko bądź to najwyższe zaufanie we własny geniusz, bądź najszczytniéjsze poświęcenie nie obliczające się z następstwami a gotowe spłonąć na stosie ofiarnym wraz z ginącą ojczyzną, bądź wreszcie uczciwa, ale mierna a przeliczająca się z własnemi siłami i z ogromem otaczających trudności ambicya. Czyż weźmie nam szanowny obrońca pamięci generała Krukowieckiego na złe, skoro jego klienta mimo wszystkiego, co posiada i przytacza, zaliczymy do trzeciéj kategoryi! O dobréj woli, o patryotyzmie, o chęci jego ocalenia sprawy ojczystéj nie wątpimy, ale jak nie widzimy w ciągu jego trzechtygodniowych rządów i dowództwa żadnych śladów iskry geniuszu, tak téż nie widzimy również objawów owego poświęcenia, owego ponurego i szczytnego fanatyzmu, jaki wywoływać zwykły tragiczne położenia, jaki uwiecznił obronę Saguntu, Numancyi, Kartaginy, Jerozolimy w starożytności, jaki upamiętnił i uszlachetnił w czasach naszych obronę Saragossy, Missolunghi, jaki wreszcie, by sięgnąć po miniaturowy wprawdzie, ale świetny wielkością poświęcenia przykład z dziejów nowoczesnych naszych, uzacnia pamięć Floryana Dąbrowskiego, bohatera co wśród pożogi lepianek wielkopolskiéj mieściny umiał wznowić widowisko Teomopilów godne. Generał Krukowiecki obejmuje dyktaturę, ale z jakiemiż intencyami? Na radzie wojennéj po słynnym rekonesansie Ołtarzewskim, który tak smutnie zainaugurował jego rządy a za który sprawców złego do odpowiedzialności nawet pociągnąć nie chciał czy nie umiał, głosuje wraz z Chrzanowskim za stoczeniem bitwy po za okopami warszawskiemi, nie w nadziei zwycięztwa ale w zamiarze zakończenia z honorem i tak już straconéj sprawy. Wita późniéj z zadowoleniem myśl układów, nie inaczéj, jakby ją byli powitali Skrzynecki, Chrzanowski i cały pomawiany o niedostatek energii rząd z przed 15 sierpnia. Przez cały czas tych rządów i tego dowództwa nie widać ze strony jenerała Krukowickiego owéj sprężystości i czynności, jaka według rzecznika jego pamięci, była zdolną kraj zbawić od zguby. W armii nie ma dosyć powagi i nie umie sobie wyjednać dosyć posłuszeństwa; w działaniach cechuje go pewien upadek ducha, któremu się nie dziwimy ale który nie znamionuje żadnego wyższego prawdziwie umysłu i charakteru. Zwyczajny sobie słowem bardzo człowiek, choć nie przeczymy, że waleczny żołnierz; mierna zdolność rzucona w zapasy z najtrudniejszém w świecie położeniem. Prawda tego spostrzeżenia bije mianowicie w oczy w postępowaniu z korpusem Ramoriny. Niecna i mściwa intryga usunęła, jak nie ma wątpliwości, korpus ten z pod rozporządzalności naczelnego dowództwa. Prądzyński reprezentujący w korpusie wolę jego, domaga się na radzie wojennéj w Piszczaczu dnia 31 sierpnia powrotu do Warszawy, Krukowiecki nakazuje tegoż samego dnia ów powrót przez adjutanta swego hr. Leona Rzewuskiego. — Ramorino, po za którym stoją inne powagi, wypowiada posłuszeństwo i wzbrania się usłuchać odebranych rozkazów. Jakiż, pytamy, był obowiązek naczelnego wodza w obec podobnego czynu, który doszedł do jego wiadomości za pośrednictwem jenerała Prądzyńskiego? — Otóż bezzwłoczna destytucya Ramoriny, oddanie pod sąd wojenny tak jego jak szefa sztabu, pułkownika Władysława Zamoyskiego. Cóż robi tymczasem prezes rządu i naczelny wódz Krukowiecki w tak stanowczéj chwili w obec tak gorszącego czynu dowódzców drugiego korpusu? Wchodzi z ich nieposłuszeństwem w rodzaj kompromisu, rozgrzesza go poniekąd niewczesną pobłażliwością, prowadzi aż do dnia szturmu Warszawy z księciem Czartoryskim, obecnym w obozie Ramoriny przyjacielską korespondencyą, w któréj napróżno szukamy choćby słówka nagany i żalu nad wyłamaniem się książęcego siostrzenca z pod rygoru naczelnego dowództwa. Jestże, pytamy, przy wszelkiéj życzliwości dla pamięci niesprawiedliwie mianem zdrajcy napiętnowanego jenerała Krukowieckiego, w podobném postępowaniu choć cień istotnéj energii, choć najodleglejsze potwierdzenie przypuszczenia, że „jenerał Krukowiecki postawiony od początku na czele, był zdolny zbawić w r. 1831 sprawę narodową?“ Znajdujący się w liście jenerała Krukowieckiego do p. Forstera frazes: „Jakże mógłem ojczyznę ratować, kiedy nikt nie chciał być posłusznym i swojemi konceptami się rządził“ — nie rozstrzyga bynajmniéj kwestyi ani tłumaczy jenerała z zarzutu, jaki bez popełnienia niesprawiedliwości uczynić można, iż nie sprostał stanowisku. Cała bowiem sztuka naczelnego dowództwa na czémże inném zależy, jeżeli nie na umiejętności wyjednania sobie posłuszeństwa, wymuszenia go sobie energią tam, gdzie poczyna nie dopisywać. — Przychodzimy teraz do esencyonalnego, kulminacyjnego punktu w procesie wytoczonym przez współczesną i późniejszą opinią publiczną imieniowi i pamięci jenerała Krukowieckiego. Jest nim szturm i kapitulacya Warszawy, wypadki, które posłużyły głównie złéj wierze z jednéj, szukającemu namiętnie kozła ofiarnego rozżaleniu narodowemu z drugiéj strony, do napiętnowania jenerała Krukowieckiego mianem zdrajcy, czynu, którego się dopuścił, epitetem zdrady. W osądzeniu tego procesu nakazują prawda i sprawiedliwość przedewszystkiém zwalić połowę odpowiedzialności z przeciążonych bark jenerała Krukowie-

owarów krajowych	478,013,395	476,421,478
wóz produktów i owarów zagranicznych	14,421,270	15,690,455
ówką	98,543,885	79,897,534
	590,978,550	571,989,467
lukując na złoto .	541,504,172	523,823,629

Zatém kiedy w roku 1870—71 wywóz równał się wie przywozowi, w roku 1871—72 wywóz wynosił miliona mniéj niż przywóz.

Nadzwyczaj ważna wiadomość dla kandydatów trodych. Oto na wyspach Sandwichskich zmarł tameczny bez potomstwa prawnego, — osierociały tron oczeje na amatora.*) Nieprzyjemności w rodzaju meksyskich lub madryckich nie mają miejsca. Ogólna lusć wynosi zaledwie 60,000 dusz, z tego $^1/_{10}$ urzędnicy, wojsko, służba dworska czyli podpora tronu — reszta zajęta rolnictwem, handlem, przemysłem i płaceniem wysokich podatków na utrzymanie pasożytów. Trzeba się jednak spieszyć, gdyż pomiędzy ludnością mającą są przeważnie Amerykanie znający doskonale przodziejstwa swéj republiki, zaczynają więc naprzykładać się tutejszemu rządowi o radę i pomoc do zawadzenia i tam republiki i przyłączenie wysp do nów, a wtedy, jak mówią, nie 60,000 w nędzy, ale ion ludności znajdzie byt i dostatek, bo klimat bardzo przyjazny, a ziemia urodzajna. Ostatnich dni grudnia z St. Francisco dwóch oficerów wojsk tutejszych erał Schofield i pułkownik Aleksander odpłynęli do tych wysp, jednakże, jak zapewniają, odpłynęli jedynie dla czynienia osobistych spostrzeżeń w Honolulu — może to i być prawdą i nie być — z ich wrotem dowiemy się.

Od 4 marca b. r. mają nastąpić w tutejszym rządzie zmiany: dymisya sekretarza Fisha przyjęta, sekretarz finansów Boutwell, bez względu czy będzie wanym na senatora Stanów, czy nie, ustępuje; sekretarz sprawiedliwości Williams również opuszcza służbę publiczną, — pomocnik sekretarza Richardson rzuca swe stanowisko i udaje się do Paryża, gdzie gępuje do banku Monroe et Comp., jako wspólnik. wią, że do tego postanowienia przyszedł p. Richardson w skutek obietnicy prezydenta, że jeśli powtórna o kandydatura utrzyma się, a projekt p. Boutwella lenienia papierów długu państwowego z 6 prc. na rc. przejdzie przez kongres, wtedy p. Richardson anie agentem rządowym finansów w Paryżu — ny sekretarz finansów M. Clellan takimże w Lonie, a w Washingtonie za pośrednictwem banku Gould operować będzie sam p. Boutwell, i wziąwszy tym sposobem w swe ręce cały interes długu stwa, spodziewają się otrzymać dla siebie od 15— milionów dolarów zysku. — Nowy-York pod smuwróżbą zaczął rok nowy.

Najpiękniejszy gmach, teatr na 5 przecznicy, w ień nowego roku, o godzinie 4 po południu, zaledwie kilkanaście minut po ukończeniu próby dramatu: lse Shame“ ogarnęły płomienie, a pomimo natychstowego ratunku, gdyż maszyny do gaszenia pożaznajdowały się zawsze gotowe w tym gmachu, nie dało przytłumić ognia, w parę godzin gmach cały ienił się w stósy dymiących się gruzów. Straż owa dokazała tyle, że ogień nie rozszerzył się na siednie budynki, tylko walące się mury poczyniły kody sąsiadom. — Wszystka garderoba aktorów i torek, kostiumy, instrumenta muzyczne, nawet bry ty p. Dawenport, w których miała wystąpić w ten eczór — stały się pastwą płomieni.

Straszny wypadek miał miejsce w ostatnich dniach w stanie Ohio, na centralnéj kolei żelaznéj przy yi Prospect. Pociąg pospieszny zbliżając się do stacyi, zatamował już parę i zwalniał biegu. — tém miejscu koléj zginała się w łuk, w środku któ nad wąwozem był most na 26 stóp wysoki. — edy maszyna minęła już most, posługacz do hawania, będący na zewnątrz wagonu, spostrzegł że tylne pod tenderem pękło, w téj chwili tender hwiał się, to balansowanie udzieliło się następnym om wagonom, które równocześnie odczepiwszy się, ały w przepaść dachami na dół — uderzenie i ciężelaznéj konstrukcyi dolnych części wagonów, zgniotwagony i zatamowały wszelkie ruchy i komunikaosobom znajdującym się wewnątrz. — Ze cyi nadbiegło 6 ludzi z dwoma siekierami — w chwili na obudwóch końcach zgruchotanych wagow pokazał się dym, następnie płomień — jęk ranch, błaganie o pomoc, nieszczęśliwych podróżnych zanych na powolne spieczenie, były okropne, rozierające serce — wody ani kropli — dwóch ludzi kierami robiło otwór w wagonie, inni rękami zbieli śnieg i rzucali w płomienie — nadbiegło znów koro ludzi z szuflami do śniegu, tymczasem otwór już zrobiony, ale nikt do niego zbliżyć się nie gł, bo biedne ofiary pozbawione były wszelkiego obodnego ruchu — jeden z robotników wsunął się wnętrza wagonów, podaną liną obwięzywał osoby, będący na zewnątrz wyszarpywali z więzów, żywych, zabitych, całych lub poszarpanych — dym i gorąco coraz silniejsze, ostatnia chwila zbliżała się — po jęku doszli ratujący do konduktora, którego nogi po kolana były przyciśnięte jakby w kleszczach, — lina już potargana wydobywaniem, — wszelkie usiłowania wydobycia go z więzów daremne, — nieszczęśliwy błagał by mu nogi siekierą odcięto, a uratowano życie, — ale siekierą w tak ciasném miejscu rąbać nie podobna — znaleziono łańcuch, — na chwilę radość błysnęła w oczach biednego konduktora, było podobieństwo ocalenia — obwiązano łańcuch około piersi, końce podano na zewnątrz, komenda, jęk i trzask ozwały się w jednéj chwili, — ciało z nóg zdarte, żebra łańcuch połamał i powykręcał na zewnątrz, — to był ostatni uratowany, — za chwilę ucichły jęki i błagania, płomień ogarnął stós cały, — nieszczęśliwi przestali cierpieć, ratujący mogli już tylko być świadkami tego krwawego dramatu. Jeden z uratowanych, który szczególnym trafem cało wyszedł z tego ogólnego zatracenia, mówi, że w wagonie znajdowało się podróżnych 38 osób — z tych przeszło 20 zabitych zostało w pierwszéj chwili, inni pokaleczeni, poprzyciskani ciężarami wili się z bólu, na jednym leżał piec żelazny rozpalony. — W drugim wagonie bagażowym było tylko kilku ludzi służbowych, razem 45 osób. Wydobyto 25 trupów całych, opalonych lub tylko szczątki, — 15 rannych, z których kilku zaraz umarło. Wydobyte ciała przedstawiały przerażający, bolesny widok, po szczątkach odzieży, pierścionkach, ocalonych papierach poznawano tożsamość osoby; zupełnie spalonych na popiół i węgiel znaleziono 4 osoby. — Ranni umieszczeni zostali w prywatnych domach i zaopatrzeni w pomoc lekarską. Telegramy rozniosły tę smutną wiadomość a setki krewnych i znajomych pospieszyło na miejsce wypadku, zabrać resztki tych z któremi przed paru dniami rozstali się, śmiejąc się i żartując.

*) Nowy już obrany został. Jest nim książe Lunalilo. Przyjaciel Redakcyi Dziennika Poznańskiego.

NIEMCY.

* **Berlin,** 31 stycznia. Wczoraj ukończyła Izba pierwsze czytanie zaprojektowanéj przez komisyą zmiany artykułów 15 i 18 konstytucyi. Streszczając przebieg posiedzenia stanęliśmy wczoraj na przemowie deputowanego Reichenspergera (Olpe) przemawiającego przeciw projektowi. Deputowany Reichensperger zaznaczywszy, że obecne obrady mają ten sam charakter, co za czasów reakcyi, tak mówił daléj:

Charakterystyka kadencyi sejmowych z czasów reakcyi jest uderzanie na konstytucyą. Dzisiaj dzieje się to samo i zamiarem Izby jest zrobić kościół służebnikiem państwa. Podówczas podnosiło stronnictwo liberalne głosy oburzenia przeciw zamachowi na zasadnicze prawa konstytucyi, a lubo to stronnictwo znajdowało się w mniejszości, niepodobném było przeprowadzić prawo zmieniające konstytucyą, a zwłaszcza, że pomiędzy ówczesnymi, nawet rządowymi członkami Izby zasiadali ludzie uważający konstytucyą za nietykalną nawet dla prawodawstwa. Dzisiaj ani rząd nawet nie sprzeciwia się podobnym prawom, owszem proteguje je, bo mają one ułatwić przyprowadzenie do skutku prawa sprzeciwiającego się zasadniczym prawom monarchii, Co zaś dotyczy kwestyonowanych artykułów, to przeszły one już nieraz ogniową próbę, na zgromadzeniu narodowém we Frankfurcie, po kilka kroć w sejmie pruskim, i prócz tego stoi po ich stronie dwudziestoletnia praktyka emancypacyi kościoła przeciw całemu rządowemu aparatowi. Artykuły te nie były przecież li tylko rezultatem większości Izby, ale całego kraju. Na zgromadzeniu narodowém we Frankfurcie wiedziano bardzo dobrze, co artykuł 15 konstytucyi miał znaczyć, nie chciano podówczas przyznać państwu prawa nadzoru nad kościołem, i dla tego wybrano wyrażenia zawarte w artykule 15. W piśmiennem sprawozdaniu powiedziano pomiędzy innemi, że minister Ladenberg uznał negatywne prawo wyższości państwa nad kościołem. Co przez to rozumieć należy, pokazuje się z pism wielkiego kanonisty Richtera, a mianowicie: ograniczenie stósunków z Rzymem przy obsadzaniu urzędów kościelnych, administracyi majątku kościoła itd. Czyż na to wszystko miał Ladenberg zezwolić, kiedy każde z tych orzeczeń jawnie wykracza przeciw konstytucyi? Prócz tego oświadczył Ladenberg otwarcie, iż odrzuca bezwzględnie wszystkie prewencyjne środki państwa, i uważa tylko środki regresywne za dozwolone i życzy sobie wolnego i samodzielnego kościoła. Wszystko to przyznała pruska Izba, a mówcy wszelkich stronnictw zgodzili się na to. Jakżeż tedy mówić jeszcze można o różném znaczeniu owego artykułu? Widać ztąd jak daleko odeszliśmy od zapatrywań prawnych ostatnich lat dwudziestu. W przypadku przyszłéj rewizyi konstytucyi, wolność prasy z podobnego należy traktować stanowiska, należy ją konstytucyjnie zabezpieczyć i ściśle zakreślić jéj granice poszczególnemi przepisami. Co się zaś tyczy słów pana Virchowa, który twierdził iż przez utworzenie najwyższego trybunału dla anektowanych krajów, naruszoną została konstytucya to pan Virchow nie ma racyi. Odnośny trybunał utworzonym został podczas dyktatury na mocy królewskiego rozporządzenia, i kiedy pruskie prawa zaprowadzano w tych krajach, dwa już istniały najwyższe trybunały. Atoli gdyby nawet raz i więcéj razy była już naruszoną konstytucya, to nie uprawnia to wcale do nowéj jéj zmiany. W każdym razie przecie nie zdarzyło się to nigdy jeszcze, aby który z deputowanych powiedział tak jak dzisiaj: „Wiem dobrze, iż projekta te naruszają konstytucyą, przecież zgadzam się na nie.“ (Słuchajcie w centrum). Panowie! dzisiejszy sprawozdawca komisyi dr. Gneist powiedział 16 października 1862, co następuje: „Nasze artykuły konstytucyi nie są grą wyrazów, na które by się mogły targać sofistyka i siła dowolnie, my Niemcy posiadamy dosyć siły opozycyjnéj i cierpliwości do odparcia wszelkich zakazów przemocy, gdyby targnąć się chciała na naszą konstytucyą.“ Co podówczas, panowie, słuszném było w obec budżetowego prawa, to dzisiaj potrójną musi być prawdą w obec zamachu na wolność religijną. Ten sam deputowany powiedział 9 stycznia 1866: „W Prusach stało się to zupełnie obojętném, co praktyka konstytucyjna od 15 lat przyjęła, obojętném uznanie i działalność byłych ministrów, obojętném oświadczenie inicyatorów naszéj konstytucyi; od 4 lat toczymy bój przeciw temu kierunkowi rządu, jedno nam tylko pozostało polityczne ciało, Izba deputowanych, jedyny środek działania, wolne na tém miejscu słowo.“ Panowie! nie wiem czy ten sam deputowany dzisiaj jeszcze to samo zajmuje stanowisko (głosy z centrum: Nie!), ja przecież zrobiłem użytek z ostatniego tego środka wolnego słowa, więcéj nie mogę zrobić — i kończę inném wyrażeniem tego samego deputowanego i obecnego sprawozdawcy komisyi dr. Gneista: „nolumus mutare legem terrae“ nie chcemy zmiany prawa krajowego. (Liczne oklaski z centrum).

Deputowany Roepell (profesor historyi przy uniwersytecie wrocławskim): Deputowany Glaser twierdzi, iż przedłożone prawo nie prowadzi do pokoju na religijném polu, ale owszem więcéj jeszcze podżega do religijnych waśni. Ja przeciwnego jestem zdania. Punktem wyjścia dawno już gotującéj się obecnéj walki, był Rzym. Każdy przyznać musi, że katolickie mocarstwa wprowadziły papieża nazad do Rzymu i oddały mu państwo kościelne, a odpowiedzią papieża Piusa VII była bula sollicitudo omnium, na mocy któréj zakon Jezuitów na nowo przywróconym został i tym sposobem postawiony program obecnych zamiarów papieztwa.

Papież protestował przeciw pokojowi religijnemu, Westfalskiemu i Wiedeńskim traktatom, a pomimo tego utrzymał się pokój religijny, bo rządy wyemancypowały się z pod władzy papiezkiéj. Tak samo biskupi to byli, którzy protestowali przeciw zmianom konstytucyi orzekającym równouprawnienie wyznań.

Ostatni potomkowie takiéj polityki są panowie z centrum. Chcą oni rządzić społeczeństwem wedle ultramontańskich zasad przeszłości. Starą jest przytém taktyką mięszać pojęcia ultramontanizmu z katolicyzmem, a przecież wielka zachodzi różnica pomiędzy dwoma temi pojęciami. Papizm zmierza do rządów uniwersalnych, a panowie z centrum popierają te zamiary. Oświadczali oni wprawdzie zawsze, iż chcą tylko wolnego kościoła w wolném państwie, ale, jeżeli się stoi przy zasadzie: „Bądź posłusznym więcéj Bogu, aniżeli ludziom“, to wtedy kościół rości sobie prawo do zakreślania granic. Kolońskie nieporozumienia o te toczyły się zasady, bo arcybiskup chciał mieć prawo nieograniczone obsadzania i zawieszania w urzędach duchownych, wyznaczania profesorów do teologicznego fakultetu, zakładania seminaryów dla chłopców i t. d. Już podówczas oświadczano w publicznych organach Niemiec i zagranicy, że pruskie wychowanie należy zmienić, że Fryderyk III jest ciemiężcą katolickiéj religii. Rezultat kolońskiego nieporozumienia podniósł znacznie nadzieję stronnictwa katolickiego, a następstwem tego było powstanie organów uderzających na państwo i protestantyzm. Nie było oszczerstwa, któregoby nie użyto podówczas przeciw pruskiemu państwu, które pierwsze dało katolickiemu kościołowi wolność i samodzielność.

I jeszcze panowie twierdzić chcecie, iż my to jesteśmy, którzy rozpoczęliśmy walkę? Katolicy to nie uwzględniali nigdy zapatrywań innych stronnictw. (Oho! z centrum.) Obecnie przed wielką historyczną stoimy kwestyą, czy raz jeszcze zwycięży ultramontanizm, czy świat ulegnie raz jeszcze jego naukom. Panowie! do tego nigdy, przenigdy przyjść nie powinno. I dla tego téż, panowie, głosuję z całéj duszy, za przedłożonym projektem. (Oklaski z lewicy.)

Deputowany Mallinckrodt: Jest to walka profesorów przeciw kościołowi, powiedziano bardzo dobrze ze względu na sytuacyą. Zdanie to potwierdzają sprawozdawca, deputowany Virchow, Roepell i nawet Glaser, o którym słyszę, iż po naszéj stoi stronie. Reprezentanta umiejętności prawnych, sprawozdawcę, objaśnił deputowany Reichensperger, ja z méj strony chciałbym bliżéj dotknąć dat historycznych, które poprzedni poruszył mówca. Jeżeli dr. Roepell twierdzi, iż ultramontanie byli sprawcami rewolucyi lipcowéj, belgijskiéj i szwajcarskich zamieszek, to jest w tém tyle prawdy, ile prawdy jest w tém, iż my jesteśmy przyczyną obecnych nieporozumień. (Bardzo słusznie. Wielka wesołość.)

Wieki średnie — mniejsza o to, nazwijcie zapatrywanie to ultramontańskiém, lubo i wielu protestantów tak samo rzeczy rozumiało — uważały w stósunku państwa do kościoła, nie prawo nadzoru, ale prawo obrony. Pojęcia imperium i sacerdotium były porówno uprawnionemi pojęciami. Jeżeli przyszło do nadużyć, jak za czasów Hohenstaufów z jednéj, a panowania Innocentego III z drugiéj strony, były to tylko efemeryczne wypadki, państwo stało na straży kościoła i miało sobie za obowiązek bronienia Boskiéj objawionéj prawdy przeciw błędom. Tak się rzeczy miały aż do początku 16 wieku. Nastąpiła reformacya, a w ślad za nią wątpliwość, po któréj stronie jest prawda. Celem rozstrzygnięcia téj kwestyi zwrócono się do kościelnéj zwierzchności, a że cesarz nie był skłonnym do obrony nowowierców i stósunek pomiędzy cesarzem a pojedyńczymi władzcami krajów nie był dokładnie zakreślonym, zwrócono się do swych monarchów. Pokój Westfalski ukończył zamieszki, a dwie główne zasady, na których pokój ten się oparł, dały początek artykułom 2 i 15 naszéj konstytucyi.

Panujący otrzymali najpierw jus reformandi; ogłoszono daléj zasadę: cujus regio, ejus religio. Papież miał naturalnie słuszność, iż zaprotestował przeciw temu ohydnemu zdaniu Westfalskiego pokoju. Z czasem na zasadzie tego principium wyrodziło się inne pojęcie, prawo nadzoru państwa nad kościołem. W Niemczech było tyle podówczas rzeczypospolitych, a w wielu z nich walka religijna takie przybrała rozmiary, że nie z przyczyn tolerancyi, ale zmuszony okolicznościami musiał rząd zagwarantować każdemu bezpieczeństwo religijnego jego przekonania. Dwie te zasady, wolność sumienia pojedyńczego indywidyum z jednéj i wolność kościoła w obec państwa z drugiéj strony, znalazły swe zastósowanie w artykułach 12 i 15 naszéj konstytucyi i cóż był ich za skutek? Długi pokój na polu religijném, pokój trwający lat pięćdziesiąt. Rok 1866 i jego skutki nie doprowadził jeszcze do żadnego nieporozumienia; my katolicy nie obawialiśmy się konstytucyi północno-niemieckiego związku i głosowaliśmy na nią. Przecież widoczne już były niektóre oznaki przyszłego starcia. Prasa rozpoczęła tendencyjną polemikę przeciw kościołowi, opisywano klasztorne historye, których fałsz niebawem na jaw wychodził. (Nie prawda!) Panowie naturalnie o tém wiedzieć nie możecie, bo dzienniki wasze nie przynoszą podobnych sprostowań, jest to praktyką uczciwych ludzi. (Wesołość.)

Gdy w r. 1869 rozpoczął się Sobór cała prasa rzuciła się na zkalowanie najświętszych naszych zasad i pojęć. Tu w saméj stolicy oświaty przygotowano manifestacyą przeciw klasztorom. Wszystko to nakazywało nam być na baczności i uzbroić się do wyborów do sejmu i parlamentu na r. 1870. Postawiliśmy trzy zasady: 1. Państwo oparte na prawie powinno postępować według prawa 2. Wolność religijna w Prusach powinna być warunkiem religijnego pokoju. 3. państwo powinno to tylko obdać ze swych atrybucyi na korzyść cesarstwa, co jest nieodzownem. To były trzy niewinne zasady, na podstawie których wybranymi zostaliśmy. Przed wyborami przyszło do wojny, która w swych skutkach przyniosła zabór Rzymu i dni Wersalskie. Pierwszym krokiem pierwszego niemieckiego parlamentu był adres poddańczy wystósowany do niemieckiego cesarza. Adres stronnictwa liberalnego wypowiedział zasadę na interwencyi, Powodowani słowawi Najjaśniéjszego Pana wypowiedzianemi do deputacyi Maltańskiéj w Wersalu, a zapowiadającemi zastrzeżenie sobie po zawarciu pokoju kroków celem ulżenia przykrego losu papieża, wnieśliśmy projekt do prawa, który odrzucono. Chcieliśmy zasady pruskiéj konstysucyi przenieść na cesarstwo przegłosowano nas. Lecz czyż to było zdradą ojczyzny? Uczyniliśmy to w poczuciu zupełnéj niewinności. Przypominam panom daléj pana Lutza, p. Bluntschli i jego petycye w sprawie Jezuitów i wszystkie te środki wkraczające w dziedzinę konstytucyjnego prawa kościoła. Pytam nieraz jeszcze: cóżeśmy to katolicy uczynili? Pytanie to będzie może nudnem, jak wszystko, co się ciągle powtarza, ale odpowiedzcie nam raz, a już go więcéj nie usłyszycie. Nasza indiwidualna wolność sumienia znajduje tylko zaspokojenie w uznaniu powagi kościelnéj, jest to obowiązkiem naszego sumienia i rozumu zarazem, a jeżeli nie rozumiecie tego panowie, to lichą jest wasza logika. Atoli środki wasze zmierzają do zagłady kościoła. Nie znam politycznych zamiarów rządu, ale jakiebądź one będą, to państwo dążące do wojny z kościołem, zaprzęga konie u tylnéj części woza i nigdy nie odniesie ztąd korzyści, ale same tylko klęski. Projekta komisyi stwarzają nowy stósunek pomiędzy państwem a kościołem i co od dwóch wieków rozwijało się w Niemczech, przywracają nazad cofając państwo aż do czasów reformacyi, czasów zamachu państwa na najświętsze prawa człowieka. Liberalizm pozna za późno, iż pozwolił się zaprządz do woza absolutyzmu. Skoro naród przyjdzie do tego przekonania, wtedy koniec będzie z liberalizmem.

(Oklaski z centrum.)

Na tem ukończyło się pierwsze czytanie projektu komisyi, poczem zabrał jeszcze głos sprawozdawca dr.

---

ego na Ramorinę i Zamoyskiego, którzy wyniedzeniem posłuszeństwa rozkazom odebranym dnia sierpnia, pozbawili Warszawę w stanowczym dniu kiewskiego szturmu z 6 września więcéj niż trzeczęści obrońców. Bez wątpienia ciąży na Krukockim wina, iż, jak już powiedziano wyżéj, nie rozwinął należytéj energii w zapobieżeniu zgubnym napstwom tego nieposłuszeństwa. Słuszność przecież kazuje wyznać, iż głównie winném rozbrojenia Warwy w obec ataku Paszkiewicza jest dowództwo druego korpusu. — Dwudniowa bitwa warszawska dała sposobność okazania wojennego talentu wodzowi, tryby go istotnie był posiadał, — świeci nieobecnoprezesa rządu i naczelnego wodza, przez co bymniéj nie mamy zamiaru uwłaczać jego znanemu i nanemu ogólnie męztwu osobistemu. Bitwa 6 i 7 rześnia pozostanie nam przecież wymownym argumentem przeciw jakiemubądź wyższemu uzdolnieniu jennemu jenerała Krukowieckiego, przeciw optymiznéj p. Forstera wierze, jakoby on jeden miał być olnym do ocalenia sprawy narodowéj. Widzimy w éj bitwie Sowińskiego, Dembińskiego, Umińskiego, ma, Węgierskiego, Muchowskiego, Ruttiego broniąch szturmowanych przez Moskali z kolei okopów, systemu obrony, ręki i oka jakiegoś naczelnego wództwa, słowem obecności jenerała Krukowieckiego podobna się w tém wszystkiém dopatrzeć. Widać to jenerała Krukowieckiego czynnym w dziele udów, tak na wewnątrz ze sejmem jak na zewnątrz nieprzyjacielem, a tu przyznajemy chętnie, jest jego godniejszą aniżeli owego sejmu, który nie wie, co nić, który pod wpływem przedstawień Prądzyńskiego i pod wrażeniem huku dział upoważnia przez powMałachowskiego i Libiszewskiego prezesa rządu do układów z nieprzyjacielem, który się cofa, gdy huk dział chwilowo ustaje, któryby chętnie odpowiedzialność za negocyacye z Dannenbergiem i Bergiem chciał odwrócić od siebie, byle ją zwalić tylko na kogo innego. Rozmowa Krukowieckiego z Paszkiewiczem i w. księciem Michałem rano dnia 7 września przynosi z pewnością Krukowieckiemu zaszczyt i pozostanie, dzięki jego śmiałości i stanowczości, najdodatniejszą kartą dziejów jego kilkunastodniowego dowództwa. Należało tylko w duchu owéj rozmowy prowadzić rzecz daléj, czego nam się w kłótniach z marszałkiem sejmu w obecności parlamentarza Berga, w dobijaniu kapitulacyjnych targów wieczorem i w nocy 7 września dopatrzeć trudno. I tutaj pojawia nam się nie co innego, jak zwyczajność osoby jenerała Krukowieckiego. Była to chwila rozkładu i upadku ducha; miasto domagało się kapitulacyi, sejm grzeszył niezgodną słabością, Prądzyński odbierał mu resztki przytomności i odwagi, Chrzanowski stróżował tylko bruk warszawski, nie pytając o resztę. W takiéj chwili byłby miał naród, byłaby miała historya narodowa prawo żądać od naczelnika narodowego, od żywego reprezentanta krytyki wszystkiego, co się stało dotąd w wojnie powstańczéj, by wyrósł duchem i odwagą nad innych, by wpływem swym i powagą powstrzymać usiłował upadek sprawy ojczystéj, by pokazał dobrym przykładem, że jest lepszym od Chłopickich, Skrzyneckich a przynajmniéj od swego chwilowego otoczenia. Tymczasem jest takim, jak ono, nie ocala niczego, wyciąga rękę do podpisu kapitulacyi razem z mieszczaństwem warszawskiém, razem z ochotnikami sejmu. Wierzymy chętnie, że warunki jego były lepsze aniżeli warunki, zyskane później i spisane w akcie kapitulacyi, ułożonéj między zastępcą naczelnego wodza, jenerałem Małachowskim, a Bergiem. Rękojmia dotrzymania tak jednych jak drugich była przecież nader niepewną a przedłużona obrona w tak zwanych okopach Newachowiczowskich i ulicach samegoż miasta przedstawiała jeszcze najkorzystniejszy stósunkowo dla sprawy narodowéj rezultat. Aby się jenerał Krukowiecki o podobną próbę obrony był choć chęcią pokusił, nie ma najmniejszego dowodu; podpisał kapitulacyą niby to lepszą niż Małachowski w kilka godzin później, ale nie zrobił nic innego i nic lepszego, jak — podpisał. Od téj chwili kończy się jego rola polityczna, imię zrasta nierozerwalnie z faktem kapitulacyi Warszawy, osoba wsiąka bez sławy w bruk zajętéj przez nieprzyjaciela stolicy. — Kończąc nasze sprawozdanie z dzieła p. Forstera, zrekapitulujmy, cośmy powiedzieli. Potwarz tylko i nieznajomość rzeczy mogą twierdzić, że jenerał Krukowiecki był zdrajcą, że czyn jego zasługuje na miano zdrady. Gorszą część istotnéj winy, która wywołała ostateczną katastrofę powstania r. 1 31, dźwiga odeń dowództwo drugiego korpusu. On sam dzieli się winą czy nieszczęściem w chwili kapitulacyi Warszawy, przynajmniéj równą miarą z innymi. Za to wynika nam nawet z obronnéj publikacyi p. Forstera jedna niezatarta prawda, że jenerał Krukowiecki, którego ambicya sięgała wyżéj niż zdolności i charakter, nie dopisał i nie sprostał okolicznościom, że mniemając być lepszym od Chłopickich, Skrzyneckich i Dembińskich, nie był z pewnością lepszym i wyższym od nich a w chwili stanowczéj okazał słabość, któréjby się Chłopicki mianowicie w podobném położeniu nie był dopuścił. Nie ma wątpliwości, że opinia współczesna uczepiła się najniesprawiedliwiéj imienia i osoby jenerała Krukowieckiego, że go zrobiła bez cienia słuszności zdrajcą, czém nigdy nie był, bo przeciwnie mamy go i za dobrego Polaka i za walecznego osobiście żołnierza. Mimo to zawiera jego tragiczny los ważną pod względem dziejowym i politycznym naukę. Nie wolno kusić się o władzę w krytycznych żywota narodowego chwilach bez kortezowego spalenia wszelkich za sobą okrętów. Kto obejmuje w chwili podobnéj władzę, niechaj zawrze pakt ze zwycięztwem lub, jeśli mu ono nie dopisze, ze śmiercią na polu chwały. Inaczéj, pieczętując tylko imieniem i osobą choćby nie wywołaną przez siebie katastrofę, wyjdzie na jéj sprawcę, stanie się jéj ofiarnym kozłem, wystawi się na zarzuty zdrady, na przydomek zdrajcy. Jenerałowi Krukowieckiemu, mniemającemu w najlepszéj, choć bardzo zawodnéj wierze naprawić długi szereg grzechów swych ostro krytykowanych poprzedników, pozostawały tylko dwie drogi, albo uleczyć zwycięztwem nad nieprzyjacielem to, co oni zrobili dotąd złego, albo, nie mogąc cudu dokonać, uczynić ze siebie ofiarę jak Sowiński pod Wolskim kościołkiem. Nie umiejąc zwyciężyć, nie chcąc umrzeć, stał się specyminem nauki dziejowéj, i celem niezasłużonych pocisków, okupił przykrościami kilkunastoletniego jeszcze życia hojną miarą wszelkie grzechy, jakie kiedykolwiek mógł popełnić a jakich inni, co pamięć jego wytrwale prześladowali, popełnili z pewnością więcéj! — Otóż sens moralny, jaki wynosimy z przeczytania zajmującéj książki pana Forstera, który wydaniem jéj wyświadczył dziejom ojczystym przysługę, pamięci spotwarzonego niesprawiedliwie jenerała Krukowieckiego dobry uczynek.

Gneist i przemówił mniéj więcéj w tych słowach: Nie będę już dzisiaj odpowiadał na gwałtowne przeciw méj osobie skierowane słowa, bo artykuły konstytucyi powinny być Dziesięcioргiem przykazań dla narodu. Nie podobieństwem jest w zdaniu: „każde stowarzyszenie religijne rządzi się samodzielnie,“ wszystko to wypowiedzieć, co prawodawca miał na myśli. Jeżeli się mówi, iż kościół jest samodzielnym, to należy to tak rozumieć, że rządy jego nie powinny naruszać praw drugich, dobra ogółu. Pod tym względem ma więc państwo prawo nadzoru i ku temu mają służyć przedłożone projekta. Jeżeli do tego przyjdzie, iż biskup na prawnéj drodze ogłoszonego rozporządzenia wedle woli tylko będzie słuchał, jeżeli rozporządzenie to zależném tylko będzie od łaski biskupa, to wtedy wielki jest czas zagrodzić temu. Naturalnie, że długa i zacięta nastąpi walka po tych prawach, ale należy ją podjąć, a wyższa sprawiedliwość będzie o niéj rozstrzygać. Panom z centrum mogę tylko powtórzyć podczas groźniejszéj walki wypowiedziane słowo: „Jeżeli jest dziełem ludzkiém, to przeminie, jeżeli Boskiém, trwać będzie.“

Na tém ukończyły się pierwsze obrady nad proponowaną przez komisyą zmianą konstytucyi i posiedzenie zamknięto o 4¼ godzinie.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby przystąpiono do drugiego czytania projektu zmieniającego artykuły 15 i 18 konstytucyi. Do głosu zapisało się 12 mówców przeciw, a 9 za projektem. Najpierw otrzymał głos deputowany Windhorst (Meppen), po nim deputowany Petri i minister oświecenia. Bliższe szczegóły z tego posiedzenia podamy w najbliższym numerze.

W Bawaryi na porządku dziennym, znów przesilenie gabinetowe. Minister wojny Prankh podał się do dymisyi a za nim podobno ministrowie Pfeufer i Lutz. Przyczyną nowego tego przesilenia ma być podobno kwestya umundurowania bawarskiéj armii na sposób pruski, którą minister wojny koniecznie chciał doprowadzić do skutku, a na co król i ogół narodu nie chciał się zgodzić, gdyż przez to utraciłaby Bawarya całkiem swą odrębność i samodzielność. Wpływy partykularystyczne zdają się znowu oddziaływać na króla Ludwika i niechętny niemieckiemu cesarstwu nie daje ucha radzie ministrów, którzy zmierzają do jedności Niemiec i chcieliby utopić w nich co żywo Bawaryą.

ROSYA.

* Z budżetu na r. b. przedstawionego carowi przez ministra skarbu wyjmujemy niektóre dane: Dochód wynosić ma w ogóle r. sr. 517,349,834, a mianowicie rubryka zwyczajnych dochodów państwowych obliczona na rs. 495,226,001, wpływów zwrotnych na rs. 19,269,741; zasobów specyalnych przeznaczonych na budowę kolei żelaznych i urządzenie portów rs. 2,866,092. — W porównaniu z budżetem r. z. suma dochodów na r. b. jest wyższą od dochodów r. z. o rs. 20,152,032. Powiększenie to spodziewane głównie z podatków od trunków, z akcyzy od tytuniu, od wyrobu cukru z buraków, z ceł, ze sprzedaży rozmaitych własności rządowych, z kolei żelaznych, i rozmaitych innych. Charakterystyczném to jednak, że główne powiększenie spodziewane jest z podatków od trunków — to zwiększenie podatku od trunków dziwnie uderza wobec coraz więcéj szerzącego się pijaństwa w Rosyi. W każdym razie budżet ten przekonywa, że dobrobyt w Rosyi powiększa się, a byłby bez porównania większym gdyby rząd rosyjski zarzucił swe haniebne gospodarstwo w Kongresówce oraz na Litwie i Rusi.

Rozchody obliczone są w ogóle na rs. 517,322,162, a mianowicie zwyczajne rozchody obrachowane są na rs. 494,192,329; niedobór w podatkach na milion rubli srebrem; czasowe rozchody na budowę kolei żelaznych i urządzenie portów z zasobów specyalnych rubli sreb. 2,866,092.

Przewyżka dochodów nad rozchodami wynosi rs. 27,672.

W stósunku do r. z. rozchody najwyżéj powiększone zostały w wydziale ministerstwa wojny i marynarki, bo o rs. 13 milionów przeszło. Powiększenie to wynikło z powodu reorganizacyi armii, zwiększenia jéj i wreszcie budowy okrętów, wzmacniania fortec i portów wojennych. Powiększenie rozchodów w ministerstwie oświecenia nie idzie w tym samym stósunku; tylko o milion rubli przeszło rozchody obecnego roku w rzeczoném ministerstwie są wyższe od poprzedniego; w téj cyfrze na utrzymanie szkół powiatowych, parafialnych, elementarnych i oddzielnych zakładów naukowych wyznaczono rs. 328,984. Suma to nadzwyczaj mizerna.

Cenzura, o usunięciu któréj głośno mówiono, jak niemniéj i dotychczasowe prawo prasowe, pozostają i nadal obowięzującemi. Zgoła, w całéj machinie rządowéj rosyjskiéj czuć jeśli nie najzupełniejszą reakcyą, to kompletny zastój. Rosyjskie dzienniki teraz dopiero, za pozwoleniem naturalnie rządu, zaczęły pisać o średnio-azyatyckiéj kwestyi. — Występują one ostro przeciw dziennikom angielskim, dowodząc, że te bez najmniéjszéj przyczyny podniosły przeraźliwy krzyk. Zaprzeczają aby Rosya, miała jakie bądź zamiary względem Indyi. — Wyprawa obecna do Chiwy nie ma nic innego na celu, jak tylko ukaranie za zuchwalstwo(?!) Chana Chiwy. O zdobyczach Rosya wcale nie myśli.

Piosnka ta zawsze się powtarza — o ile zasługuje na wiarę — dzieje moskiewskie świadczą o tém najlepiéj.

O saméj wyprawie żadnych bliższych szczegółów w dziennikach rosyjskich nieznajdujemy.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 30 stycznia. Wanderer wiedeński donosi z źródła dobrze poinformowanego, że wprawdzie odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza, lecz na naradzie nie wspomniano ani słówkiem o reformie wyborczéj, a projekt dotyczący przedłożonym dopiero zostanie monarsze do zatwierdzenia w sobotę. W ten sposób nieprawdziwém jest doniesienie dzienników centralistycznych, że ustawa rzeczona przedłożoną będzie Radzie państwa już w piątek. Co do zachowania się w téj sprawie delegacyi galicyjskiéj, pisze ten sam dziennik:

„Koła centralistyczne kokietują bezustannie z ks. Władysławem Czartoryskim. Raz głoszą, że książe doradzał Polakom w charakterze naczelnika polskiéj emigracyi umiarkowanie, drugi raz, że przybył, aby osobistemi wpływy przyczynić się do przeprowadzenia reformy wyborczéj itd. Co się tyczy pierwszego punktu, to rzecz cała redukuje się do listu prywatnego pisanego przez księcia niemogącego poszczycić się zbytnią znajomością stósunków austryackich, listu, któremu koła polskie i rusińskie wszelkiego odmawiają znaczenia. Wiadomość zaś o przyjeździe księcia do Wiednia jest po prostu zmyśloną. Książe Władysław od dwóch lat nie był już w Wiedniu i nie ma zamiaru przybyć do stolicy austryackiéj.“

Dzienniki czeskie przepełnione są spisem miast, miasteczek, gmin wiejskich, różnych reprezentacyi autonomicznych podpisujących petycyą do cesarza przeciwko bezpośrednim wyborom.

O konferencyach, jakie miały się nibyto odbywać między Polakami i Czechami dzienniki te nic nie mówią, a przynajmniéj milczeniem zbywają pogłoski o takowych.

Z powodu niedawno wydanego przez jednego z oficerów austryackiego sztabu jeneralnego dzieła p. t.: Stósunek strategiczny między Austryą i Rosyą, w którém autor zastanawia się bliżéj nad geograficznemi stósunkami głębokiéj Rosyi i przychodzi do rezultatu, że wojna między Austryą i Rosyą, prędzéj czy późniéj, jest nieuniknioną, — wystąpiła N. f. Pr. z artykułem, który przez wzgląd na stanowisko, jakie to pismo zajmuje w prasie austryackiéj, nieomieszka wywołać wielkiego wrażenia. Artykuł ten podajemy tutaj w główniejszych ustępach.

Nie pragniemy wojny z Rosyą — pisze N. f. Pr. — ponieważ wojna w ogóle nikomu nie może być pożądaną. Obok tego jednakże nie oddajemy się żadnym złudzeniom. W razie, gdyby przyszło do wojny z naszym sąsiadem, zwycięzka Rosya nie zrobiłaby z pewnością tak jak Prusy w r. 1866, w prawo zwrot nad Dunajem. — Zwycięzka Rosya nie pierwby spoczęła, ażby się jéj udało po zwyciężonéj Austryi dotrzeć do bram Carogrodu. Z tego powodu i Austrya, w razie gdyby przyszło do wojny, która w nagrodę miałaby jéj przynieść trwały pokój, nie powinna oglądać się na żadne względy i nie pierw spocząć, aż Moskwa, ugodzona w samo serce, wypartąby została z widowni europejskiéj i zagnaną do Azyi, gdzie najzbawienniejby mogła spełniać swą rzekomą misyą cywilizacyjną. Wojna przeto nie może i nie powinna gdzieindziéj się zakończyć, jak pod murami stolicy zwyciężonego i ona to musi być właściwym celem operacyi zwycięzkiego przeciwnika.

Wprawdzie Petersburg jest polityczną stolicą Rosyi, jednakże tylko o tyle, o ile jest siedzibą rządu; sercem Rosyi jednakże, punktem środkowym ogromnego państwa, strategiczną i, jeśli tak rzec można, polityczną podstawą moskwicyzmu jest Moskwa. Okolice, jakie rozciągają się do koła téj drugiéj stolicy rosyjskiéj, okolice przedewszystkiém na południe bogate, ludne, przemysłowe, stanowią podstawę wojenną państwa rosyjskiego. Wszystkie przeto operacye wojenne muszą być skierowane przeciw temu punktowi. Najkrótsza prosta linia, łącząca przedmiot operacyjny, Moskwę z centralném stanowiskiem obronném austr.-węgierskiéj monarchii, z linią naddunajską Peszt-Komarno-Wiedeń, nie ciągnie się atoli przez kraje polskie pod zaborem rosyjskim, lecz przez wschodnią Galicyą, Małoruś (Kiew nad Dnieprem) i przez Orel do Moskwy. Głównym teatrem wojennym, na który główna rosyjska armia musi przenieść punkt ciężkości, nie jest przeto, jak w wzmiankowaném dziele wykazuje podpułkownik Haymerle, Polska kongresowa, lecz południowa Wielkoruś. Armia austryacka wprawdzie mogłaby zdobyć i zająć Polskę kongresową, nie mogłaby jednakże myśleć o kontynowaniu operacyi przez wązki i niebezpieczny pas między granicą Prus wschodnich a bagnistemi okolicami Białegostoku. Petersburg nie może być także uważanym za przedmiot operacyi wojennych, z którego zajęciem wolnoby było uważać wojnę za skończoną. Nie naszém byłoby również zadaniem kusić się o przywrócenie niemieckiéj kulturze rosyjskich prowincyi nadbaltyckich. Roku 1812 popełnił Napoleon błąd ogromny, że wziął sobie pierwotnie za przedmiot operacyjny Petersburg i zwrócił się ku Wilnu. I dopiero wtedy, gdy Barklay pozostawił mu otworem drogę do Petersburga i cofnął się przez Smoleńsk ku Moskwie, spostrzegł Napoleon, że na mylnych jest manowcach. Wyprawa ku Moskwie mogłaby była zresztą uratować armią francuzką, gdyby przedewszystkiém Napoleon był na to baczył, aby wyprzeć jak najprędzéj wojska rosyjskie z bogatych okolic południowych, o które oparte mogły podjąć na nowo walkę z podwójną zaciętością. Myśl podobna za późno jednakże zaświeciła Napoleonowi; Rosyanie stali pod Riazaniem, a los armii francuzkiéj już został przypieczętowanym. I nam by nie lepiéj się powiodło, gdybyśmy rozpoczęli walkę z Rosyą w Polsce kongresowéj, nie biorąc już tego na uwagę, że, w razie gdybyśmy chcieli przez Warszawę zdążyć do Moskwy, musielibyśmy złamać naszą linią operacyjną. A i Rosya nawet wtedy, gdyby utraciła Moskwę, tak długo nie dałaby się namówić do zawarcia pokoju, jak długo byłaby w posiadaniu południowych prowincyi. Dla tego pierwszym celem operacyjnym armii austryackiéj byłaby południowa Rosya z Moskwą, jako ostatecznym przedmiotem wszelkiego powodzenia. Skoro Rosya byłaby zmuszoną usunąć się z tych prowincyi, byłaby tém samém niezdolną prowadzić daléj wojny. A ponieważ do południowéj Rosyi i Moskwy najłatwiéj, najprędzéj i najbezpieczniéj moglibyśmy dotrzec od Dniestru galicyjskiego, przeto główny teatr wojenny spoczywa w wschodniéj Galicyi, Małorusi i południowéj Wielkorosyi.

Kongresówka może być tylko uważaną jako poboczny teatr wojenny. Mimo to w walce toczącéj się między cywilizacyą europejską a moskiewskiem barbarzyństwem wielkieby polskiéj ludności przypadło zadanie — zadanie powstrzymania Moskali od wtargnięcia w serce europejskiéj cywilizacyi w chwili gdy nad brzegami Dniestru i Dniepru staczanoby walkę, która miałaby rozstrzygnąć o losach Austryi, Wschodu a tém samém i Europy.

Do téj chwili mówiąc o walce Rosyi z Austryą, mieliśmy na względzie samą Austryą w zapasach z północnym sąsiadem. — Tymczasem zaledwie jest to rzeczą możliwą, aby w razie wojny przypadło Austryi saméj bez sprzymierzeńca podjąć walkę z Rosyą. — Gdyby przyszło kiedyś do wojny z Rosyą z powodu kwestyi wschodniéj, w takim razie weźmie w niéj udział niezawodnie najwięcéj interesowane w téj mierze państwo — Turcya. W tym wypadku głównem stanowiskiem obronném wojsk sprzymierzonych nie byłaby linia naddunajska Wiedeń, Peszt lecz Dunaj od Wiednia począwszy aż do jego ujścia. Autor artykułu wyjaśniwszy w dalszym toku strategiczne stanowisko obu sprzymierzeńców, którzy powinni skoncentrować swe siły w okolicach zkąd największe grozi niebezpieczeństwo, tak daléj pisze: Okolicami temi jest wschodnia Galicya, Bukowina i Mołdawia. Skoncentrowanie sił sprzymierzonych w owych okolicach nie tylko najskuteczniejby zasłoniło oba kraje, lecz nie dozwoliłoby podać Rosyi rękę tym księstwom naddunajskim, na które tyle liczy w razie wybuchu wojny wschodniéj, nawet Rumunia mogłaby być wciągniętą przeciw Rosyi, lub w najgorszym razie zmuszona do neutralności.

Tym sposobem jednakże nie mamy wcale zamiaru powiedzieć, iżby Austrya pozostawiła wolne w Kongresówce pole działania wojskom rosyjskim. Odsłonięcie Galicyi zachodniéj wielkim byłoby błędem strategicznym ze strony Austryi. Pozycya w zachodniéj Galicyi byłaby zdaniem naszém obronném skrzydłem naszego frontu strategicznego, który jednakże musiałby być zakrytym nie tylko dwoma wielkiemi fortecami Krakowem i Ołomuńcem, lecz i wspieranym silną armią operacyjną. Skuteczniejszemi atoli niż bagnety i fortece byłyby obroną przeciw rosyjskiéj napaści w tym kierunku dwa czynniki polityczne: nienawiść Polski do Rosyi i sąsiedztwo państwa niemieckiego.

Na zakończenie kilka słów jeszcze napomnienia zaadresowanych do kół dotyczących. Wszyscy wojskowi pisarze nauczeni klęskami w Czechach 1866 i olbrzymiemi powodzeniami Prusaków roku 1870 domagają się, aby Austrya w przyszłéj wojnie zajęła stanowisko zaczepno. Tak jak dziś rzeczy stoją, zaczepne działanie będzie dla nas bardzo trudne. Czyż podobném byłoby bowiem skoncentrować się skutecznie olbrzymiéj armii w otwartéj, pozbawionéj fortec Galicyi? Gdzie jednakże natura była niełaskawa, tam winna pospieszyć w pomoc sztuka. Ufortyfikowanie Galicyi i Siedmiogrodu jest dziś rzeczą konieczną, nie cierpiącą zwłoki. Bez takowego trudno myśleć o walce z Rosyą, walce rokującéj pożądane widoki. Z innymi naszymi sąsiadami Niemcami, Włochami, Turcyą na dobréj żyjemy stopie; na granicach tych państw fortece są zbyteczne. Natomiast wszystkie nasze siły finansowe muszą skierowane być ku temu, aby uczynić Galicyą miejscem bezpieczném na skoncentrowanie większéj armii. — Korzystajmy z czasu i weźmy w téj mierze za przykład samą Rosyą!

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Drezno, 31 stycznia. Jak do Dresden. Journal z Pragi telegrafują, zajęte zostały okoliczne wsie przez oddziały wojska dla zapobieżenia rozruchom, jakieby powstać mogły w skutek zakazu zebrania ludowego, które się miało odbyć dnia 2 lutego na dolinie Zisky.

Bern, 30 stycznia. Stany dyecezyalne dyecezyi bazylejskiéj oznaczyły podobno, jak słychać, jako miłe im osoby na urząd tymczasowego administratora biskupstwa bazylejskiego proboszcza tumskiego Fialę i kanonika Dietschy w Soloturnie i kanonika Schürch w Luzern.

Londyn, 31 stycznia. Wedle Lloyd List przybył parowiec „Murillo“ do Kadyksu. Rzeczą jest teraz dowiedzioną, że „Murillo“ jest okrętem, który rozbił okręt z wychodzcami „Northfleet.“

Londyn, 31 stycznia. Do Daily News telegrafują pod dniem wczorajszym z Wiednia, że W. Porta wezwała Khediwę, aby do Kairu powołał międzynarodową komisyą celem ustanowienia jednolitego systemu dla ceł na kanale Suezkim. W. Porta zastrzegła sobie potwierdzenie projektów, jakieby komisya ta podała.

Madryt, 31 stycznia. Jenerał Moriones stanął główną kwaterą w Alsasna.

Bukareszt, 31 stycznia. Wybór trzech biskupów, jaki wedle nowego prawa kościelnego mają uskutecznić obie izby, naznaczony na dzisiaj.

Jubileusz Kopernika.

Dowiadujemy się, że uniwersytety w Padwie, Rzymie i Bononii na uroczystość jubileuszową naszego nieśmiertelnego rodaka wysyłają jako swego delegata i reprezentanta p. Wincentego Arnese, który bawi obecnie we Włoszech — i przyjmowany był przez następcę tronu włoskiego ks. Humberta i miał z nim długą rozmowę.

Komitet w Toruniu wydał następujący program uroczystości 400 urodzin Mikołaja Kopernika w Toruniu, dnia 19 lutego 1873 r.

„W porozumieniu z Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego uroczysty obchód d. 19 lutego w Toruniu w następujący odbędzie się sposób:

W wilią uroczystości d. 18 lutego.

O godzinie 9éj wieczorem: Zebranie w hotelu pod Trzema Koronami dla poznania się wzajemnego.

Dnia 19 lutego.

O god. 10 rano: Nabożeństwo solenne z kazaniem w kościele farnym św. Jana.

O god. 12éj: Zwiedzenie pamiątek i przedmiotów odnoszących się do Kopernika.

O god. 2éj: Akt solenny z deklamacyą i naukowym odczytem na sali pod Trzema Koronami.

O godz. 5éj: wspólny obiad w hotelu pod Trzema Koronami.

Wieczorem udział w powszechnéj iluminacyi miasta.“

Emigranci polscy w Anglii postanowili również obchodzić uroczystość czterechset-letniéj rocznicy urodzin Kopernika i wybrali w tym celu komisyą złożoną z pp. Kozielły, Konrada Dąbrowskiego i Wojciechowskiego. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w polskiéj kaplicy i zakończy polsko-angielskim mityngiem. Prócz tego uchwalono wysłać w tym dniu telegram do Torunia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 1 lutego. W dniu wczorajszym w obec licznie zgromadzonéj publiczności, któréj, jak łatwo zgadnąć można, płeć piękna stanowiła przeważną większość, p. prof. Jarochowski miał odczyt o „Kozaczyznie.“

Odczyt ten wypracowany bardzo starannie, wypowiedziany był pięknie i publiczność téż z wielką uwagą od początku do końca się mu przysłuchiwała. Chcąc choć w przybliżeniu zapoznać szerszą publiczność z przedmiotem rzeczonego odczytu, podajemy tu treść jego.

Na wyspach Dnieprowych wśród najpiękniejszéj natury, tak rozpoczął swój odczyt Sz. prelegent, osiedla się plemię ludzi mężnych, awanturniczych, których zadaniem bronić Polski od strasznych napadów pohańców, którzy zadanie to spełniają z miłością, których jedyném marzeniem, zdrowiem i życiem wojna, a po za nią płynąca swoboda i wolność. Gdy wschód i południe Europy piętrzy się wieżycami gotyckich zamków, gdy na skałach Rodu i Malty powstają zakony rycerskie — i tu zawięzuje się zakon również jak te związane ślubem braterstwa, posłuszeństwa i bezżeństwa. Stają się oni postrachem wrogów, ratują Polskę pod Chocimem, gdzie Piotr Kunasowicz Sahajdaczny 40,000 dzielnych młodzców przyprowadza na pomoc; przez ciągłe jednak napady na swoją rękę na Turcyą podejmowane, w których nieraz samego Padiszaha budzą ze snu ogniami na przedmieściach Konstantynopola palonemi, w trudném Polskę stawiają położeniu, sprowadzając ciężkie nieraz na nią pogromy tureckie. Rzeczpospolita postanawia w karby ująć swawolnych, ale szlachta rozmarzona świetnością Władysławowych czasów, myśli, że jedna i druga konstytucya, ścieśniająca ich wolność, wystarczającym tu środkiem. Ale Kozaków postępowanie to tylko drażni, w niczém nie zapobiegając złemu. Poczynają się bezecne szykany, coraz twardszemi konstytucyami, prywatnem obdzieraniem mienia kozackiego przez szlachtę, tu mnie zbiegającą się na urodzajną ukraińską glebę. — Reprezentantem tego wszystkiego, co kozaczyzna przeszła, jest Bohdan Chmielnicki. Wierny zawsze Polsce, pod Cecorą wzięty do niewoli tureckiéj, cierpiący długo prześladowanie, ucieka wreszcie na Niż, powołuje lud do buntu, który się téż tłumnie koło niego gromadzi. Hetmani i szlachta samym strachem myśląca pokonać ruch „rozhultajonego chłopstwa“, zgromadza się hetman Potocki wysyła syna swego by łatwe sobie zasłużyć wawrzyny — tymczasem straszne następują pogromy u Żółtych Wód, Korsunia, Piławiec, naprawione wprawdzie zwycięstwami Zbaraża, Beresteczka, Żwańca; zwycięztwa te srogiemi w rzeczywistości dla Polski były klęskami, bo popchnęły Kozaków w ramiona Moskwy. — Wszystko to, co przeszły te kraje, odbiło się na nich w charakterze obecnym. — I natura mówi tu człowiekowi jakoś wyraźniéj o przeszłości niż gdziekolwiek. — Stepy te jakby oniemiały od smutku, mówią swoją wielką niezmiernością, jakąś tajemniczą ciszą, równie głęboko działającą na wyobraźnią, jak widok bezbrzeżnego, niezmiernego oceanu. Dzisiejszy Ukrainiec śpiewa o wszystkiém, czém dumny, co go bolało, a w tęschnéj skardze dumy ukraińskiéj, którą nie wiedząc dla czego śpiewa dziewica, znajduje się wspomnienie tego, co przeszedł ten kraj, co przebolał. „Jeżeli dusza twoja, zakończył prelegent piękny swój odczyt, czuje potrzebę, znużona hałasem warsztatów, krzykiem giełdy, prozą codziennego życia, pożyć choćby idealniéj wspomnieniem ubiegłych czasów, udaj się tam, a w kilku chwilach tam przebytych znajdziesz z pewnością, czegoś szukał.“

— * **Na wszelkie nikczemne insynuacye,** pomawiające nas tak w wieściach ustnie szerzonych, jak i w korespondencyach do niektórych pism tutejszych pisanych, o wspólnictwo już to intellektualne, już to faktyczne w korespondowaniu do Kraju odpowiedzieć możemy, jak to już innym odpowiedzieliśmy, jedynie pogardliwem milczeniem.

— * **Dowiadujemy się,** iż w dniu wczorajszym radzca ziemiański powiatu Kościańskiego odebrał na rozkaz rejencyi tutejszéj młodego Koziełłę z pod opieki p. Jaraczewskiéj z Głuchowa, celem odesłania go kosztem rządu pruskiego ojcu do Anglii.

* **Dziś** w teatrze miejskim: Skarbonka; jutro w teatrze letnim: Młyn diabelski; w poniedziałek w tymże teatrze, tragedya Juliusza Słowackiego: Mazepa.

— * **Jutro** o godzinie trzeciej po południu posiedzenie komitetu Związku Spółek Zarobkowych; o godzinie zaś 5 posiedzenie Rady nadzorczej Banku Włościańskiego.

— * **W poniedziałek** w Towarzystwie Przemysłowem o godzie 8 wieczorem będzie miał odczyt, p. Orłowski: O garbarstwie.

— * **Warta** pod Poznaniem stanęła wczoraj w nocy.

— * **Dyrektorami** resursy obrani zostali ponownie na rb. pp. Ignacy Grabowski, Zygmunt Jaraczewski i Tertulian Stablewski.

— * **Miejscowe policyjne doniesienia.** Pozawczoraj skradziono ubogiéj dziewczynie, w chwili gdy kupowała bilet na Marchijsko-Poznańskiéj kolei portmonetkę z 2 talar., a pewnemu urzędnikowi intendentury na św. Marcinie 18 łokci jedwabnéj materyi. — Przedwczorajszéj nocy stoczył się pewien wieśniak z Jerzyc, którego nadmiar zużytych trunków pozbawił był przytomności, do Bogdanki, zkąd go wydobył stróż nocny i oddał pod opiekę w pobliżu mieszkającego restauratora. — We wtorek rano wszczął się na strychu przy Jezuickiéj ulicy ogień, którego przyczyną była prawdopodobnie służąca, co z z zapaloną świeca, od któréj zajęła się słoma, udała się na strych.

— * **Powiatowym inspektorem szkólnym** na powiaty Śremski i Kościański mianowanym został nauczyciel gimnazyalny w Śremie p. Eberstein.

— * **Ks. proboszczowi Kucharskiemu** odebrano inspekcyą szkólną nad szkołą kat. w Brzyskorzystwie i Retkowie (pow. Szubińskim) a oddano takową właścicielowi dóbr ryceerskich Knefflowi.

— * **Poznańsko-Bydgoska koléj.** Regencyjni radzcy budownictwa Dickhoff i Grapów przyjechali przedwczoraj w towarzystwie kilku urzędników do Bydgoszczy celem należytego zbadania całéj linii kolei żelaznéj.

— * **Kilkuset robotników** udało się ztąd przedwczoraj po południu koleją do Hamburga, gdzie ich zamówiono do budowli kolei żelaznéj.

— * **Z Chodzieża.** (Inspekcya szkół. — Posiedzenie reprezentantów miasta. — Ślub przerwany.) W zeszłym tygodniu przybył tutaj na inspekcyą szkół tak tutejszych jak i na prowincyi regencyjny i szkólny radzca Jungklaas z Bydgoszczy. — Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj przedstawiono nowo wybranych reprezentantów miasta i przystąpiono do wyboru przewodniczącego, jego zastępcy, protokólisty i jego zastępcy. — W przeszłą niedzielę miał się odbyć w tutejszym kościele ślub pewnéj pary wiejskiéj. W czasie jednakże ceremonii ślubnéj pan młody tak okazał się podochoconym z nadmiaru zużytych trunków, że księdzu nic innego nie pozostawało uczynić, jak zawiesić ceremonią i zamówić państwo młode na inny dzień.

— * **Duchowieństwo** dekanatu powidzkiego, kościańskiego i boreckiego wystósowało adres do ks. Arcypasterza z wyrazem dlań posłuszeństwa i wytrwałości; takież adresy podało duchowieństwo do ks. biskupa Chełmińskiego z dekanatu chełmińskiego, wejherowskiego, gniewskiego i tczewskiego, z pierwszego po polsku, z trzech innych po niemiecku.

— * **Mróz trzyma** u nas, pisze Gazeta Toruńska już od niedzieli; Wisła gęsto krą pędzi; jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wnet drugi raz Wisła stanie, jeżeli mróz choć teraźniejszy tylko dłużej potrwa. Z Królewca, Piławy, Frauenburga donoszą o zamarznięciu hafu, przez co żegluga, już po pierwszych lodach otwarta, znowu przerwaną została. Przeprawa przez Wisłę na wszystkich przewozach łódką i trudna.

— * **Wywołane** już kilkakrotnie **bilety kasowe** z. r. 1835 i bilety pożyczkowe (Darlehns Kassenscheine) z. r. 1848 teraz już tylko kontrola długu państwowego i kasy główne regencyjne wymieniają na nowe.

— * **Z Warmii** donoszą z wielkim żalem, że istniejącéj w tamtejszym powiecie heilbergskim kongregacyi Katarzynek czyli dziewic św. Katarzyny, którym regułę nadał biskup Marcin Kromer w r. 1583. mają odebrać szkoły, w których tyle wychowały pokoleń, kształcąc przez 290 lat praprababki aż do matek i córek. Kongregacya ta jest właściwą tylko tamtejszéj okolicy, bo tam wyrosła i dla tego uczuje Warmia boleśnie jéj stratę.

— * Zaraz z wiosną ma być rozpoczętą **budowa** nowego kościoła katolickiego w Biskupiu w Prusach Zachodnich.

— * **Ślub.** W Krakowie w d. 29 stycznia zawartym został związek małżeński pomiędzy p. Terenkoczym, artystą, a p. Emilią Bauman, artystką teatru Krakowskiego.

— * **Kraju** Nr. 24 skonfiskowała prokuratorya za korespondencyą z Chrzanowa, traktującą o petycyach w sprawie bezpośrednich wyborów.

— * **Słuchacze akademii technicznéj** we Lwowie zamierzają urządzić bal, z którego dochód przeznaczają na stypendyum Mikołaja Kopernika.

— * **Horacy Greeley** jest pierwszym redaktorem, któremu postawiony będzie pomnik. Greeley był, jak wiadomo, założycielem New-York-Tribune, a przy ostatnich wyborach kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszystkie drukarnie Ameryki mają ofiarować stare czcionki na odlanie pomnika, a składacze oddadzą na ten cel wynagrodzenie, jakie otrzymają 3 lutego za złożenie tysiąca czcionek.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2 lutego Oczyszczenie N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Miłosławy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 46.

Dnia 2 lutego 1421 posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt I ustępuje część posagu Izabelli, matce Bony. — 1676 koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 Konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Pojutrze w poniedziałek dnia 3 lutego Błażeja biskupa w kalendarzu słowiańskim Błażeja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 48.

Dnia 4 lutego o 11 godzinie przed południem pierwsza kwadra księżyca.

Dnia 3 lutego 1018 Bolesław W. zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 pobicie Lwa księcia czeskiego pod Gośliczem. — 1633 Władysław IV przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 sejm uchwala formacyą legionów litewsko-ruskich.

Września, 28 stycznia. (Zakład o czaszkę ludzką. — Pożary. — Zgromadzenie).

Dnia 26 b. m. toczyła się w tutejszym sądzie przed kratkami deputacyi kryminalnéj zabawna sprawa. Na ławie oskarżonych siedział wyrobnik Walenty Wojciechowski ze Skapskich Olędrów, przeciw któremu śledztwo o wykopanie czaszki ludzkiéj wytoczono.

(Dodatek.)